Rozdział 1

BOŻE MÓJ, JAK CUDOWNE JEST IMIĘ TWOJE!

Książka ta musi się zacząć stwierdzeniem, że *Bóg istnieje*. Faktu tego udowodnić nie można, ale też nie ma takiej potrzeby. Każdy człowiek wie, że to prawda. Człowiekowi wrodzone jest poczucie Boga. Świadomość istnienia Boga tkwi w sercu człowieka — jest to pozostałość po czasach, gdy ludzkość żyła w łączności z Bogiem i w posłuszeństwie wobec Jego Prawa. Również poczucie tego Prawa jest wciąż żywe, przejawia się w świadomości złego i dobrego. Nie może zaś istnieć poczucie prawa, jeśli nie ma Prawodawcy. Niebo nad naszymi głowami i natura wokół nas także mówią nam o odwiecznej potędze i boskości Stwórcy. Ktokolwiek powiada: „Nie ma Boga", świadomie ignoruje fakt, o którym wie, że jest prawdziwy.

Możemy jednak zdobyć o wiele większą wiedzę o Bogu — wystarczy sięgnąć do Biblii. Bóg objawił w niej wszystko, co potrzebujemy o Nim wiedzieć i wszystko, czego od nas wymaga. Wszystkie księgi Biblii Jemu zawdzięczają swe powstanie. Ich ludzcy autorzy byli „prowadzeni" przez Ducha Świętego w taki sposób, że efekt ich pracy zgodny był ściśle z planem Boga. Zapisali słowa przez Niego zamierzone, choć nie znaczy to, że Bóg zignorował ich przyrodzone uzdolnienia i stłamsił ich indywidualność. Biblia nie jest słowem ludzkim, ale Słowem Bożym. Dzięki temu nie musimy gubić się w domysłach, jaki jest Bóg. Nie musimy zgadywać. On sam nam to powiedział.

Duch

Bóg mówi nam, że jest Duchem (J 4:24). Nie posiada ciała tak jak my. Jest niewidzialny — nikt Go nigdy nie ujrzał ani nie może ujrzeć (1 Tm 6:15—16). Wymyka się doznaniom zmysłowym, nie można Go zważyć ani zmierzyć. Co prawda czytamy niekiedy o Jego oczach, uszach czy ustach. Ale jest to tylko pewien sposób ukazania naszym nieudolnym umysłom, że Bóg wszystko widzi, słyszy modlitwy swego ludu i objawia mu się. Boga nie można namalować ani przedstawić w jakikolwiek inny sposób; On sam zabrania nam wszelkich prób tego rodzaju (2 M 20:4). Musimy jednak zachować jasną świadomość, że Bóg jest Duchem osobowym. Innymi słowy, nie wolno nam myśleć o Nim jako o *Czymś*, czego nie możemy opisać, ale jako o *Kimś*. Bóg ma imiona, z których najlepiej znanym jest „Jahwe". W naszych Bibliach zwykle tłumaczy się je jako „Pan". Utrzymuje on łączność z ludźmi i niejeden człowiek został nazwany Jego przyjacielem (2 M 33:11; Jk 2:23). Bóg przemawia już na pierwszej stronie Biblii i trwa to aż do ostatniej strony Księgi. Po wielokroć dowiadujemy się, że możliwa jest znajomość z Bogiem. A zatem nie może On być tylko jakąś siłą czy mocą, której nie sposób opisać.

Nieskończenie wielki

Bóg jest Duchem, to znaczy, że nic Go nie ogranicza, a także że nikt ani nic nie może się z Nim równać czy do Niego upodobnić (Iz 40:18).

Pod względem przestrzeni Bóg jest wszędzie (1 Krl 8:27; Ps 139:7—10). „Czy to nie Ja wypełniam niebo i ziemię? — mówi Pan" (Jr 23:24). Jest zawsze we

wszystkich miejscach i w każdym czasie, i nie ma miejsca, w którym On byłby nieobecny. Nie można powiedzieć, że w jakimś konkretnym punkcie wszechświata znajduje się określona część Boga. On cały jest tam obecny. Jest tam z całym swym majestatem i chwałą, w pełni swego jestestwa. Dotyczy to wszystkich miejsc, zawsze. Jak to jest możliwe? Nasze śmiertelne umysły nie potrafią tego pojąć. Skończone nie może objąć nieskończonego! Pozostaje nam wierzyć w to, co Bóg przekazał nam o sobie, i oddać Mu pokłon uwielbienia.

Pod względem czasu Bóg jest wieczny (Iz 40:28; Ha 1:12). „Od wieków na wieki Tyś jest, o Boże!" (Ps 90:2). Tylko On jeden ma nieśmiertelność w sobie i przez siebie samego (1 Tm 6:16). Zamieszkuje w wieczności i lata jego nie skończą się (Iz 57:15; Hbr 1:11—12). To także przekracza naszą zdolność pojmowania. Wszystkie rzeczy zawdzięczają Jemu swój początek, ale On sam nie ma początku. Bóg jest, zawsze był i zawsze będzie. W Bogu nie ma żadnej zmiany, nigdy nie było i nigdy nie będzie, bo On jest zawsze taki sam (Ml 3:6; Jk 1:17). Wszystkie rzeczy zależą od Niego, ale On sam nie jest uzależniony w swym istnieniu od niczego ani nikogo poza sobą samym. Jest źródłem swego bytu. Dlatego właśnie jedno z Jego imiom brzmi „Bóg żywy" (Obj 7:12). Dlatego też przedstawił swoje imię Mojżeszowi jako „JESTEM KTÓRY JESTEM" (2 M 3:14).

Pod względem swej wiedzy Bóg jest wszystkowiedzący (Ps 139:2—5; 1 J 3:20). „Mądrość jego jest niezmierzona." (Ps 147:5) My jesteśmy w stanie uczyć się tylko jednej rzeczy naraz, a i tak nasza wiedza zawsze pozostaje niewielka. Bóg nie musi w ogóle się uczyć. Zna wszystkie rzeczy takie, jakimi są, a poznaje je w jednej chwili. Nie ma granic dla Jego mądrości. Jak to się dzieje, jest dla nas tajemnicą. Ale

dla Boga nie ma tajemnic. Nie ma niczego, czego Bóg by w pełni nie rozumiał. Nie ma niczego, o czym On by nie wiedział, czego nie byłby pewien; oznacza to oczywiście, że nie można Go oszukać.

Jeszcze jednym aspektem Boga jest Jego moc: Bóg czyni, cokolwiek zamierzy (Ps 135:6; Dn 4:35). „Czyni wszystko, co zechce" (Ps 115:3). O Jego wyborach zaś decyduje Jego natura. Ponieważ Bóg jest święty, nie może wybrać czegoś, co nie jest czyste i prawe. Ponieważ jest pod każdym względem doskonały, nie może zechcieć być inny. W życiu możliwa zmiana na lepsze albo na gorsze. Ewentualna zmiana Boga na lepsze, dowiodłaby, że Bóg nie był dotychczas doskonały; jeśli na gorsze, Bóg przestałby być doskonały. Co prawda Bóg zmienia czasem swój sposób postępowania wobec jakiegoś konkretnego człowieka, ale dzieje się tak dlatego, że zmienił się ów człowiek, a nie dlatego, że zaszła jakakolwiek zmiana w Bogu. Jeśli Bóg coś zamierzy, to nic nie może temu przeszkodzić (Iz 46:10). Ponieważ tylko On jest Bogiem, a wszystkie inne istoty są jego stworzeniami, nic nie może przeciwstawić się Jego woli (Rz 9:19; Dn 4:35). Wszystko we wrzechświecie, nawet najmniejsza jego cząstka, służy Bożym celom. Współdziała w spełnianiu Jego planów i postanowień (Ef 1:11).

Niezrównany

Dotychczas mówiliśmy o tym, kim jest Bóg sam w sobie. Nie wystarczy jednak powiedzieć, że jest On Duchem osobowym, wszechobecnym, wiekuistym, wszystkowiedzącym i wszechmocnym. Zapytajmy, *jaki* jest Bóg. Jakim On jest Bogiem?

Bóg jest *święty*. „(...) Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności." (1 J 1:5) Jest ze swej natury doskonały, czysty i absolutnie wolny od złych lub niegodnych dążeń, myśli, słów i czynów. Trudno jednak wyrazić ściśle, czym jest świętość. Niebiańskie istoty otaczające tron Boży są całkowicie wolne od wszelkiej nieczystości, ale zakrywają twarz przed Jego majstatem i wołają do siebie w nieprzemijającym zachwyceniu: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów!" (Iz 6:3) Nic dziwnego, że określa się go mianem „wzniosłego w świętości" (2 M 15:11). To właśnie ta cecha oddziela Go i całkowicie odróżnia od Jego stworzeń (Ps 99:3; Iz 40:25). Jakże może człowiek zbliżyć się do takiego Boga? (Ps 24:3) Jego oczy są zbyt czyste, by mógł patrzeć na zło, i nie może patrzeć na bezprawie (Ha 1:13).

Bóg jest *sprawiedliwy*. „Sprawiedliwy jest Pan na wszystkich drogach swoich" (Ps 145:17) i nigdy się to nie zmienia (So 3:5). Jego panowanie nad stworzeniem opiera się niewzruszenie na dwóch filarach: prawości i sprawiedliwości (Ps 97:2). Bóg czyni zawsze to co, prawe. Jego wyroki są zawsze sprawiedliwe i nie można im niczego zarzucić, bo On jest niezłomnie sprawiedliwy (1 M 18:25; Ps 51:4). Jakież to pocieszające, że to On i tylko On będzie sądził świat! Sąd ostateczny będzie uczciwy. Nie ma obawy pomyłki. Nikt nie otrzyma od Boga mniej ani więcej, niż zasłużył (Ps 96:13).

Bóg jest *miłujący*. „...Bóg jest miłością" (1 J 4:8, 16). Jest „Panem, Bogiem miłosiernym i łaskawym, nieskorym do gniewu, bogatym w łaskę i wierność" (2 M 34:6), Bogiem „łaskawości" i „litości" (Ps 51:1), „nieskorym do gniewu i pełnym litości (Jl 2:13; Jon 4:2), który „ma upodobanie w łasce" (Mi 7:18). Jakież to wspaniałe: święty Bóg, niezłomnie sprawiedliwy, jest miłością! Jego sprawiedliwość żądała ukarania mnie,

a wypełnił ją niewinny Odkupiciel, umierając za mnie (1 P 3:18). W swojej miłości Bóg postanowił mnie zbawić, posłał zatem Zbawiciela, by umarł (1 J 4:10). Miłość i sprawiedliwość nie przeczą sobie. Obie są w Bogu i obie są wyrażone w Jego dziele dokonanym na krzyżu.

Bóg jest *dobry*. „Dobry jest Pan dla wszystkich..." (Ps 145:9). „Dobry jesteś i dobrze czynisz..." (Ps 119:68). Człowiek, kierowany swą naturą, wyrzuca Boga ze swych myśli i woli postępować według własnych upodobań. Nie chce, by Bóg rządził jego życiem i czasem znajduje sobie inne obiekty kultu. Mimo to Bóg niestrudzenie czyni dobro takiemu człowiekowi, który jest w rzeczywistości Jego wrogiem. „Jednakże nie omieszkał dawać o sobie świadectwa przez dobrodziejstwa, dając wam z nieba deszcz i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i radością serca wasze" (Dz 14:17). Dojrzewanie zboża, podtrzymywanie życia zwierząt, wszelkie inne dobre dary, którymi raduje się świat, pochodzą od Niego (Ps 85:12; 104:24—31; Jk 1:17). Ale najpełniej okazuje Bóg swą dobroć wobec swych wrogów, którzy porzucają nienawiść ku Niemu i proszą Go o przebaczenie. „Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i przebaczasz, i jesteś wielce łaskawy dla wszystkich, którzy cię wzywają" (Ps 86:5).

Bóg jest *mądry*. „Niech będzie błogosławione imię Boga od wieków na wieki, albowiem do Niego należą mądrość i moc" (Dn 2:20). Gdy widzimy piękno i harmonię Jego stworzenia, skomplikowaną budowę najmniejszego żyjątka, musimy wołać za psalmistą: „O, jak liczne są dzieła twoje, Panie! Tyś wszystko mądrze uczynił: Ziemia jest pełna twoich dóbr!" (Ps 104:24). Umiejętności, które człowiek posiada i rozwija, samo istnienie jego wiedzy i zdolności pojmowania, współpraca wszystkich rzeczy i wydarzeń w realizacji Bożych planów — wszystko to jest dziełem mądrości Boga

(Iz 28:23—29; 31, 2; Dn 2:21). Jego mądrość i zdolność poznania są nieograniczone, dla człowieka zupełnie niezbadane i niepojęte. „O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki jego i nie wyśledzone drogi Jego! Bo któż poznał myśl Pana? Albo któż był doradcą jego? Albo któż wpierw dał Mu coś, aby za to otrzymać odpłatę? Albowiem z Niego i przez Niego i ku Niemu jest wszystko; Jemu niech będzie chwała na wieki. Amen." (Rz 11: 33—36).

Niepojęty

Widzimy zatem, że Bóg wypowiada się na swój temat zupełnie jasno. Wszystko to jednak przez swoją cudowność wykracza poza ludzką zdolność pojmowania. Nie możemy tego pojąć, o tyle wyższe są drogi i myśli Boże od naszych (Iz 55:8—9). Widzimy, czym jest prawda, ale nie jesteśmy w stanie wytłumaczyć sobie, jak to jest możliwe. Nasze umysły są na to zbyt ograniczone. Tylko Bóg może siebie zrozumieć. Czy istnieje człowiek, który potrafiłby wyjaśnić, jak to jest możliwe, że Bóg istnieje jako byt osobowy nie posiadając ciała? Czy potrafimy pojąć, w jaki sposób Bóg może być zawsze we wszystkich miejscach całym sobą? Czy naprawdę rozumiemy stwierdzenie, że Bóg nie miał początku i że nie ma w Nim żadnej zmienności? Czyż nie doznajemy oszołomienia, gdy próbujemy dociec, co znaczy być wszystkowiedzącym? Jak Bóg może czynić wszystko, co zechce, nie będąc samolubnym? W jaki sposób może być doskonale święty, prawy, kochający, dobry i mądry, w jednym i tym samym czasie?

Na żadne z tych pytań o Boga, które zaczynają się od „jak", nie znajdziemy odpowiedzi. Nasze śmiertelne

umysły są zbyt nieudolne. Ale na pytanie zawierające słowo „jaki" możemy odpowiedzieć jasno i po prostu, ponieważ Bóg zawarł te odpowiedzi w Biblii. Możemy zatem poznać to, co Bóg powiedział. Jesteśmy w stanie określić, co jest prawdą. Ale nie możemy wyjaśnić, jak ta prawda jest możliwa. Poznane fakty przygniatają nas. Im więcej nad nimi rozmyślamy, tym mocniej się przekonujemy, że jedyną odpowiednią reakcją na nie jest przyjęcie postawy pokornego czciciela.

Prawda o Trójcy, którą się teraz zajmiemy, stanowi większą tajemnicę niż wszystko inne, co dotyczy Boga. Nigdy nie zrozumiemy, w jaki sposób Bóg, który jest jeden, jest troisty. Ale podejmując ten temat, nie będziemy pytać: — Jak to możliwe? — lecz staniemy jako pokorni uczniowie badający Pismo i zapytujący: — Co mówi o tym Bóg? Radujemy się, że powiedział nam tak wiele o sobie i ufamy jego nieomylnej mądrości, w której nie zechciał objawić nam niczego więcej. Przyjmujemy z pokorą fakt, że nie możemy wniknąć w obszary, w które On nie dał nam wstępu. Nie jesteśmy równi Bogu. Jesteśmy stworzeniami. Nigdy nie odkryjemy, czego Bóg nie objawił. Nigdy nie zrozumiemy, czego On nie wyjaśnił. Ale: co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas.

Rozdział 2

BÓG JEST JEDEN

Tylko jeden Bóg

— Ilu jest Bogów? — zapytano kiedyś małego chłopca.

— Jeden — odparł.

— Skąd wiesz?

— Bo miejsca wystarcza tylko dla jednego, który wypełnia niebo i ziemię.

Żadnej innej prawdy nie naucza Biblia bardziej dobitnie niż tej właśnie: w rzeczywistości istnieje tylko jeden Bóg.

Gdyby było inaczej, musielibyśmy przyjąć, że istnieje więcej bogów niż jeden. Temu zaś Pismo Święte nieustannie zaprzecza. Żadni inni bogowie nie istnieją. Ale nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, dlatego utworzyli sobie i wciąż tworzą niezliczonych fałszywych bogów. Ale żaden z nich nie jest bogiem prawdziwym. Żaden z nich nie jest Bogiem żywym.

To prawda, że słowo „bóg" używane jest czasem w Biblii na określenie aniołów (Ps 97:7). Są one bowiem najwyżej stojącymi i najdoskonalszymi stworzeniami duchowymi. Tytuł ten przyznaje się także władcom i sędziom (Ps 82:1,6), ze względu na ich władzę nad innymi. Szatan, czyli diabeł, nazwany jest „bogiem tego świata" (2 Kor 4:4), ponieważ panuje nad złymi, których sobie niegodziwie przywłaszczył. Są to jednak tylko przenośne znaczenia słowa „bóg". Niezależnie od nich Biblia podkreśla, że istnieje tylko jeden prawdziwy, żywy Bóg.

Według dawnego zwyczaju, chłopców żydowskich od wczesnego dzieciństwa uczono recytowania słów modlitwy z Piątej Księgi Mojżeszowej: „Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie!" (6:4). Stanowi ona sam rdzeń wiary Żydów, wiary zbudowanej na Starym Testamencie. Żaden prawdziwy Żyd nigdy od tej prawdy nie odstąpi. Wie, „że Pan jest Bogiem. Oprócz Niego nie ma innego" (5 M 4:35).

Ta modlitwa przypomina Żydom czas, gdy Salomon poświęcał swoją wspaniałą świątynię. Po długich, żarliwych modłach król zwrócił się do ludu, by wypowiedzieć najgłębsze pragnienie swego serca: „Niech Pan, Bóg nasz, będzie z nami, jak był z naszymi ojcami, niech nas nie opuści ani nas nie porzuci (...) Aby poznały wszystkie ludy ziemi, że Pan jest Bogiem i nie ma innego" (1 Krl 8:57, 60). Te słowa wyrażały dokładnie świadomość każdego Żyda: miał on być świadkiem wobec świata pogrążonego w niewiedzy, że nie ma innego Boga poza Panem.

Przypominają się tu także czasy wielkiego proroka Izajasza i słowa wypowiedziane doń przez Pana: „Tak mówi Pan, król Izraelski i jego Odkupiciel, Pan Zastępów: Ja jestem pierwszy i Ja jestem ostatni, a oprócz mnie nie ma Boga" (Iz 44:6). Bóg wypowiadając te słowa objawił się jako Król Izraela. Wierzący Żyd uważał za swą wielką misję podtrzymywanie w świecie tej prawdy, że nie istnieje żaden Bóg oprócz Jahwe. Z wielką radością odczytywał słowa Pisma: „Ja jestem Pan i nie ma innego, oprócz mnie nie ma Boga. (...) Ja jestem Pan i nie ma innego" (Iz 45:5—6).

Sam Jezus wychowany został w znajomości i miłości pism Starego Testamentu i niezłomnie potwierdzał prawdy w nich objawione. Nie wahał się własnymi ustami wyznać jedyności Boga (Mk 12:29,32), prawdy

tej równie dobitnie nauczali Jego apostołowie (1 Kor 8:4—6; Ef 4:6, Jk 2:19). Fakt istnienia jednego, jedynego Boga wynika z całej Biblii.

Bóg jest jeden

Stary Testament napisany został po hebrajsku, a Żydzi recytując tekst Piątej Księgi Mojżeszowej (6: 4) używali tego samego języka — i czynią tak do dziś. Niestety w naszym języku trudno jest oddać precyzyjnie, w jednym zdaniu, cały sens tego tekstu. Znaczy on więcej niż „Pan, nasz Bóg, jest jedynym Panem". W tym zawiera się jedynie stwierdzenie, że nie istnieje inny Bóg oprócz Pana. On jest *jedynym* Panem. Ale możliwe jest też takie tłumaczenie: „Pan, nasz Bóg, Pan jest jeden". Nie jest tylko jedynym Panem, ale sam jest *jednością.*

Co chcemy przez to powiedzieć? „Bóg jest jeden w swej istocie, w samej swej naturze" — pisze Louis Berkhof. Ale co *to* znaczy? To znaczy, że Boga nie można podzielić ani rozłączyć. Nie można ze zbioru kilku części, z których każda jest czymś mniejszym niż Bóg, utworzyć całości, która jest *Bogiem.* Bóg nie jest podobny do układanki. Nie jest też podobny do ludzkiego ciała, składającego się z wielu organów. Nie można dodać do siebie wieczności, niezmienności i wszechmocy i stworzyć Boga. Bóg nie składa się z części. Jest niepodzielny. Jest jeden. Cały jest wiekuisty. Cały jest niezmienny. Cały jest wszechmocny. Cały jest święty. Nie można, na przykład, odjąć Jego świętości i pozostawić Boga bez niej. Odbierając Mu Jego świętość zniszczyłoby się całego Boga, bo *wszystko* czym On jest, jest święte.

To właśnie mają na myśli teologowie, gdy mówią

o Bogu jako o „jednej niepodzielnej istocie". Słów „istota" i „byt" można używać prawie wymiennie ze słowem „substancja". Nie znaczy to, że Bóg jest *zrobiony* z czegokolwiek. W dalszej części tej książki będziemy mówić o Ojcu, Synu i Duchu Świętym, że są „z tej samej substancji". Nie ma to oznaczać, że zbudowani są z tego samego „materiału", ale że jako odrębni od siebie, są równocześnie tym samym, jedynym Bogiem. Cały Bóg jest Ojcem. Cały Bóg jest Synem. Cały Bóg jest Duchem Świętym. Każda z Osób jest całym Bogiem. Każda jest Bogiem w tym samym sensie — tą samą istotą, bytem czy substancją. A jednak Bóg jest niepodzielny.

Wyraźmy to innymi słowami, by dobitniej ukazać to, co chcemy powiedzieć. Ojciec jest Jahwe. Syn jest Jahwe. Duch Święty jest Jahwe. Ale nie wolno nam myśleć, że istnieją trzej Jahwe. Tu właśnie kryje się cała tajemnica, ale mówiąc o niej wybiegamy za bardzo naprzód. Na razie poprzestańmy na stwierdzeniu, że jest tylko jeden Jahwe i że Jahwe, który jest, jest *jednością*.

Bóg ma więcej niż jedną Osobę

Już w tym momencie trzeba powiedzieć, że od najdawniejszych czasów wiadomo było, iż Jahwe ma więcej niż jedną osobę. Zastanówmy się dokładnie nad tymi słowami. Nie istnieje więcej niż jeden Bóg — o tym się już przekonaliśmy. Ale istnieje więcej niż jeden Ktoś, kto jest Bogiem. Jest jeden Bóg. Ale mimo to w Bożej istocie zawiera się wielość Osób.

Można o tym przeczytać prawie na samym początku Biblii. W Pierwszej Księdze Mojżeszowej (1: 26—27) czytamy: „Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na

obraz *nasz*, podobnego do nas (...) I stworzył Bóg człowieka na obraz *swój*." Słowa wyróżnione wykazują, że Bóg, który jest jeden, przemawia jako więcej niż jedna osoba. W cytowanych wersetach uwypuklona jest jednocześnie jedność i wielość Boga. Kilka stron dalej czytamy: „Oto człowiek stał się taki jak *my* (...)" (1M 3:22); zaś wersety 11:5—7 brzmią: „Wtedy zstąpił Pan (...) I rzekł Pan (...) zstąpmy tam (...)." We wszystkich tych fragmentach występuje tylko jeden Bóg. A jednak mówi o sobie w liczbie mnogiej! Jest więcej niż jedna Osoba, która jest Bogiem. Dlatego też, wiele wieków później, Izajasz usłyszał takie słowa Jahwe: „Kogo poślę? I kto *nam* pójdzie?" (Iz 6:8).

Równie niezwykłe są te fragmenty Starego Testamentu, w których mowa jest o „aniele Bożym". Jest całkiem oczywiste, że istota ta to sam Bóg. Ale równie oczywiste jest, że należy ją odróżnić od Boga. Słowo „anioł" znaczy „zwiastun" lub „posłany", zatem określenie „anioł Boży" należy rozumieć jako „posłany przez Jahwe". W Pierwszej Księdze Mojżeszowej (16: 7—13) czytamy, że niewolnicy Hagar, która uciekła od Abrahama i Sary, „anioł Boży" rozkazał powrócić. Później okazuje się, że to sam Bóg przemawia do Hagar, która nazwała miejsce spotkania „Tyś Bóg, który mnie widzisz". Osoba posłana przez Boga była Bogiem samym!

Nieco później, na nizinie Mamre, Anioł Boży nawiedził również samego Abrahama (2M 18). Gość ukazał się w postaci ludzkiej (w. 2), ale w wersetach 1 i 13—14 stwierdza się jednoznacznie, że był to sam Bóg. Abraham pojął to i zaczął się modlić (w. 23—33).

Nie było to ostatnie spotkanie Abrahama z Aniołem Bożym. Ten sam Anioł przecież powstrzymał go przed zabiciem syna, Izaaka (1M 22: 11,15). Abraham nazwał to miejsce „Jahwe widzi" (w. 14), i tym razem bowiem rozpoznał w niebiańskim Gościu Boga. Anioł dał mu

obietnicę, zaczynającą się od słów: „Przysięgłem na siebie samego, mówi Pan (...)" (w. 16). Posłany przez Boga — *był* Bogiem!

Ten sam Anioł występuje jeszcze wiele razy w Starym Testamencie i zawsze stwierdza się, że Bożym posłańcem *jest* Bóg. To właśnie „anioł Boży" mówi do Mojżesza z płonącego krzewu: „Jam jest Bóg ojca twego (...)" (2M 3:6), a później objawia mu swoje imię: „JESTEM KTÓRY JESTEM" (w. 14). Tenże Anioł jest Bogiem, który prowadził i wybawił Jakuba (1M 48:15—16). Jest Panem, który idzie przed Izraelitami w czasie ich ucieczki z Egiptu (2M 13:21; 14:19). To ten Anioł Boży pojawia się dwukrotnie w Księdze Sędziów i za każdym razem objawia, że jest Samym Bogiem (Sdz 6:11—12,14,16; 13: 3,9,22). A zatem Bóg posyła Boga!

Podobna treść objawiona jest w proroctwie Izajasza. Prorok zapowiedział Izraelowi, że Bóg da mu znak, którym będzie syn narodzony z dziewicy. Nadadzą mu imię Immanuel, co znaczy „Bóg z nami" (Iz 7:14). Ten Boży posłaniec sam będzie „Bogiem mocnym" (Iz 9:6). W jaki sposób mógłby Bóg posyłać Boga, gdyby tylko jedna Osoba była Bogiem? Ale jednocześnie musimy pamiętać o cytowanych wcześniej wersetach z Izajasza. Ta sama bowiem księga podkreśla, że nie ma Boga poza Tym, którego czci Izrael. Jest jeden Bóg — ale Bogiem jest więcej niż jedna Osoba.

W Starym Testamencie czytamy także o Bogu namaszczającym Boga (Ps 45:6—7); o Bogu i Jego Duchu, posyłających Tego, który sam jest Bogiem (Iz 48:16—17); o Jahwe ustanawiającym obiecanego Króla, który sam jest Jahwe (Jr 23: 5—6)! Wciąż na nowo stajemy wobec tej tajemniczej prawdy, że jedyny Bóg jest więcej niż jedną Osobą.

Nie próbujemy tu wykazać, że nauka o Trójcy Świętej została objawiona całkowicie już w Starym Testa-

mencie; ale nie możemy też twierdzić, że jej tam wcale nie ma. Starotestamentowy Żyd miał świadomość istnienia wielości w Bóstwie. Mógł nawet domyślać się z pewnych znaków, że jeden Bóg jest troisty. Gdy kapłan błogosławił Izraelitów Imieniem Bożym, czyż nie wzywał go zawsze trzy razy? (4M 6:22—27). Czyż nie posłyszał Izajasz, jak Serafini wielbią Pana jako po trzykroć świętego? (Iz 6:3) Wszystko to było przygotowaniem na przyjęcie prawdy w pełni objawionej w Nowym Testamencie. Bóg, objawiający się stopniowo w czasach starotestamentowych, zesłał w końcu na świat swego Syna, a później przez swego Ducha Świętego zamieszkał w sercach wierzących. Nauka o Trójcy Świętej nie została objawiona za pomocą kilku zdań czy stwierdzeń. W całej jasności ukazało ją dopiero Boże dzieło zbawienia. Wierzący chrześcijanin może dziś czytać Stary Testament ze zrozumieniem daleko głębszym niż jego pierwsi czytelnicy. Dostrzega cały sens fragmentów mówiących o Bogu, który jest jeden, a jednocześnie jest więcej niż jedną Osobą. Nie zdumiewają go wersety ukazujące zarówno jedyność Boga, jak i Jego wielość. Nie dziwi się, czytając o rozmowie Boga z samym sobą ani o obietnicy, że Bóg ześle na świat Boga. A przy tym wciąż nie pojmuje, jak Bóg może być Jednym-w-Trzech i Trzema-w-Jednym. Mimo to wie, że tak *jest*. Wierzący Starego Testamentu otrzymywał wiele wskazówek, ale nigdy nie widział prawdy tak wyraźnie. Co dla niego było ciemnością, dla nas stało się światłem.

Rozdział 3

OJCIEC JEST BOGIEM

Rozpoczynamy dopiero trzeci rozdział, ale już teraz muszę powiedzieć coś na temat rozdziału następnego. W rozdziale czwartym przekonamy się, że Pan Jezus Chrystus jest Bogiem. A jednak, gdy uczył swych uczniów modlić się do Boga, nie kazał im modlić się do *siebie*. Powiedział wtedy: „A wy tak się módlcie: Ojcze nasz (...)" (Mt 6:9). Modlitwa do Boga nie ma się kierować do Jezusa Chrystusa, ale do kogoś, kto jest różny od Niego — do Ojca! Istnieje ktoś, kto jest Bogiem, ale nie jest Jezusem Chrystusem, a występuje pod imieniem „Ojciec". Zanim jednak bliżej się tym zajmiemy, zauważmy, że Pismo Święte nie zawsze używa słowa „Ojciec" w ten sam sposób.

Ojciec wszystkich

Czasami, na przykład, słowo „Ojciec" nie odnosi się do Tego, który jest odrębny od Syna i Ducha Świętego, a więc do jednej z Osób Boskich, ale do Samego Bóstwa.

Przytoczmy kilka przykładów. Paweł w liście do chrześcijan Koryntu przypomina im, że otaczające ich bożki nie są bynajmniej prawdziwymi bogami. Nie jest to zgodne z tym, co sądzą czciciele owych bożków, ale taka jest prawda. Bożki nie przedstawiają istot boskich obdarzonych rzeczywistym istnieniem. Tylko jeden Bóg istnieje realnie i jest nim Bóg, którego czczą

chrześcijanie. Paweł pisze zatem: „Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec (...)" (1Kor 8:6). Słowo „Ojciec" jest tu równoznaczne ze słowami „jeden Bóg". Paweł stwierdza po prostu, że istnieje tylko jeden Bóg i nie porusza wcale kwestii Osób Boskich. W tym właśnie sensie używa słowa „Ojciec", podobnie jak czyni to w Liście do Efezjan (4: 6), gdzie pisze o „jednym Bogu i Ojcu wszystkich".

Podobne użycie tego słowa znajdujemy w Liście do Hebrajczyków (12:9). Autor wyjaśnia tu, że Bóg traktuje wiernych chrześcijan jak własne dzieci. I tak jak ojciec karci swe dzieci, tak też i Bóg zsyła bolesne doświadczenia na wierzących, aby udoskonalić ich charaktery. Doświadczenia te trzeba przyjąć ochoczo, bez narzekania. Nie powinny one umniejszać naszego szacunku dla Boga, ale raczej go pogłębiać. „(...) szanowaliśmy naszych ojców według ciała, chociaż nas karali; czy nie daleko więcej winniśmy poddać się Ojcu duchów, aby żyć?" Tutaj również słowo „Ojciec" odnosi się do Boga, a nie do jednej z Osób Boskich. Dokładnie taki sam sens ma ono w Liście Jakuba (1:17): „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości (...)".

Ojciec Izraela

Imię „Ojciec" było także stosowane dla wyrażenia faktu, że starotestamentowi mieszkańcy Izraela uznawali Boga za swą Głowę i swego Władcę. „Czyż (...) nie jest on ojcem twoim, stwórcą twoim (...) (5M 32:6). Słowo „ojciec" jest tu stosowane zamiennie ze słowem „Bóg" i nie wynika ze świadomości istnienia odrębnych Osób Boskich. W tym samym duchu modlił się Izajasz: „Ty, Panie jesteś naszym Ojcem i naszym Odkupicie-

lem" (Iz 63:16). (...) Ty jesteś naszym Ojcem, my jesteśmy gliną, a Ty naszym Stwórcą i wszyscyśmy dziełem twoich rąk!" (Iz 64:8).

W czasach starotestamentowych nie wszyscy Izraelici okazywali taką ufność w Bogu, przeto Bóg przemówił do nich przez usta Jeremiasza proroka: „I znowu teraz wołasz do mnie: Ojcze mój! Ty jesteś przyjacielem mojej młodości!" (Jr 3:4). W późniejszych czasach Żydzi powszechnie mówili o Bogu jako o Ojcu narodu. Nie zawsze jednak potwierdzali to codziennym życiem. Nie oddawali Bogu należnej Mu czci i nie traktowali siebie nawzajem jak braci. Bóg ponownie zganił swój lud: „A jeżeli jestem panem, to gdzież jest bojaźń przede mną? (Ml 1:6). „(...) Czy nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czy nie jeden Bóg nas stworzył? Dlaczego oszukujemy się wzajemnie (...)" (Ml 2:10).

Ojciec wierzących

Tak więc, do czasu ziemskiego pojawienia się Jezusa Chrystusa, Żydzi przyzwyczaili się już używać imienia „Ojciec" zamiennie z imieniem „Bóg". Głosili, że ich i tylko ich stosunek do Boga, jest taki jak dzieci do ojca. Było to przekonanie, które Chrystus i Jego apostołowie mieli sprostować. Z pewnością nie wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi i nie są też nimi wszyscy Żydzi: przywilej ten przysługuje tylko tym, którzy upamiętują się i wierzą w Ewangelię. Tylko oni zaznają bliskości z Nim i ciepła Jego miłości. Tacy ludzie, a nie Żydzi, są prawdziwym Izraelem, uznanym przez Boga. Tylko oni mają prawo nazywać Boga „Ojcem".

Tylko swoim uczniom mówił Jezus: „Ojciec wasz, który jest w niebie" (Mt 5:45). Tylko do nich kierował słowa: „Ojciec wasz niebieski" (Mt 6:6,14). „Dziećmi

Bożymi jesteśmy" (Rz 8:16) — te słowa odnoszą się jedynie do tych, którzy są prawi przed Bogiem przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Ci dostąpili najwyższego przywileju włączenia do Bożej rodziny i posiadania Boga za Ojca. I tylko oni. Nikt inny nigdy takiego przywileju nie dostąpi. Oni zaś mogą wykrzykiwać z radością: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi (...) (1J 3: 1).

Ojciec Pana Jezusa Chrystusa

Jak wiemy, Jezus Chrystus jest Bogiem, zresztą wkrótce będziemy o tym mówić. I choć dla chrześcijan Bóg jest Ojcem Jego i naszym, ale to sformułowanie Ojciec jest kimś odrębnym od Chrystusa. Ojciec wierzących jest także Ojcem Chrystusa, choć w nieco innym sensie. Chrześcijanie są przybranymi dziećmi Boga, zaś Chrystus jest Jego odwiecznym Synem. Dlaczego Jezus powiedział do Marii: „Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego"? (J 20:17) Mógł przecież powiedzieć: „Wstępuję do *naszego* Ojca". Jego słowa oznaczają, że Bóg jest Ojcem Jego i naszym, ale to sformułowanie ma podkreślić, że Bóg jest Ojcem Chrystusa w inny sposób niż *naszym*.

Właśnie Ewangelia Jana ukazuje to najwyraźniej, że chociaż Ojciec jest Bogiem i Chrystus jest Bogiem, to jednak są to dwie odrębne Osoby. W łonie istoty Bożej jedna z nich jest Ojcem drugiej, druga zaś Synem. Już na pierwszych kartach tej Ewangelii czytamy: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełen łaski i prawdy" (J 1:14). Wynika stąd, że Słowo, czyli Jezus Chrystus, jest kimś odrębnym od Boga Ojca. Jeden stał się ciałem, a Drugi nie. A jednak chwa-

ła Chrystusa jest chwałą Ojca, a zatem najwyraźniej Obaj są Bogiem w tym samym sensie. Chrystus w sposób doskonały wyraża Ojca — to właśnie miał na myśli Jan, określając Go jako „Słowo".

Kilka wersetów dalej czytamy: „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca, objawił go" (J 1:18). Z poprzedniego rozdziału wiemy jednak, że pewnym ludziom było dane *ujrzeć* Boga! A zatem sens tego wersetu jest zapewne taki, że nikt nie widział Boga Ojca. Jeśli ktokolwiek widział Boga, widział Jezusa Chrystusa, Syna. To On był „Aniołem Bożym". Syn jest Kimś odrębnym od Ojca, dlatego właśnie określa się Go jako będącego „na łonie Ojca". A jednak widzieć Go, to widzieć Boga, bo Chrystus doskonale wyraża i objawia Boga. Obaj są Bogiem. Ale Jeden nie jest Drugim. I niezmiennie istnieje tylko jeden żywy Bóg. Nie powinniśmy sądzić, że zagubiliśmy gdzieś Boga Ojca, Chrystus staje bowiem przed światem i oznajmia: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10:30). „Kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał" (J 12:45); „Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca?" (J 14:9).

Gdy Jezus mówił o Bogu Ojcu w tak poufałych słowach, Żydzi uknuli spisek, aby Go zabić (Jana 5: 17—31). Nikt nie kwestionował faktu, że Ojciec był Bogiem. Nigdy temu nie zaprzeczono. Ale Jezus wyrażał się w taki sposób, iż z tego wynikało, że stawia się na równi z Ojcem — na równi z Bogiem. Żydzi wiedzieli, że istnieje tylko jeden Bóg i że jest Nim Ojciec. Mimo licznych wskazówek zawartych w Starym Testamencie nie byli w stanie wyobrazić sobie, że więcej niż jedna Osoba mogłaby być Bogiem. Idea wielości w Bóstwie była dla nich niepojęta. Wydawało im się oczywiste, że Jezus podawał się za równego Bogu. Dla nich oznaczało to, iż chce On być *dodatkowym* Bogiem. Uznali to za

bluźnierstwo i dlatego też postanowili Go zabić. Tak żarliwie trwali przy boskości Ojca, że myśl o boskości Innego była dla nich niepojęta (J 8:53—59). W tym drugim punkcie mylili się, o czym się zaraz przekonamy. Ale pierwsza część ich poglądu była słuszna: Ojciec *jest* Bogiem.

Rozdział 4

JEZUS CHRYSTUS, SYN, JEST BOGIEM

Pismo Święte pełne jest świadectw boskości Jezusa Chrystusa. W prawdę tę nikt nie powinien wątpić.

Przedistnienie

Spośród wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek chodzili po ziemi, tylko o Jezusie Chrystusie można powiedzieć, że Jego życie nie rozpoczęło się w momencie narodzin. Istniał On już wcześniej. Istniał na początku i wszystkie rzeczy powstały przez Niego (J 1:1—3; Kol 1:15—18). Był bogaty, zanim stał się ubogi (1Kor 8:9). Powiedział o sobie: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat" (J 16:28); innym razem określił się jako „ten, który zstąpił z nieba" (J 3:13) i zapytał słuchających Go, co pomyśleliby, widząc Go „wstępującego tam, gdzie był pierwej" (J 6:62).

Jezus najwyraźniej pragnął dać nam do zrozumienia, że jest Bogiem, który pojawił się pośród nas jako Człowiek. Cóż innego mógłby mieć na myśli, kiedy modlił się w obecności swych uczniów: „A teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u Ciebie, zanim świat powstał" (J 17:5). Żydzi zupełnie jednoznacznie zrozumieli, że Jezus podaje się za Boga, sięgnęli bowiem po kamienie, gdy usłyszeli Jego słowa: „pierwej niż Abraham był, Jam jest" (J 8:58).

Sprawa nie wyglądałaby tak poważnie, gdyby powiedział: „Pierwej niż Abraham był, Ja *byłem*". Żydzi zapewne machnęliby pobłażliwie ręką i uznali Go za nieszkodliwego wariata. Ale Jezus powiedział „Jam jest". Głosił swoje nieprzerwane, wiekuistne istnienie od czasów przed Abrahamem, aż do momentu swego wystąpienia na ziemi. A sam Bóg, czyż nie określił się „JESTEM"? Czymże innym jest zatem to stwierdzenie Jezusa, jeśli nie stwierdzeniem własnego bóstwa? Żydzi nie uwierzyli Mu, sięgnęli przeto po kamienie przeciwko bluźniercy...

Imiona i tytuły

Zanim Jezus rozpoczął swą publiczną działalność, miało miejsce wystąpienie Jana Chrzciciela. Głosił on, że jego misją jest wypełnienie proroctwa Izajasza (40: 3): „Głos się odzywa: Przygotujcie na pustyni drogę Pańską, wyprostujcie na stepie ścieżkę dla Boga naszego!"

W krajach Wschodu podróżującego dostojnika poprzedzał zwykle wysłannik-zwiastun. Jego zadaniem było wygładzenie drogi, tak by jego pana nie wytrzęsło zanadto podczas podróży! Jan Chrzciciel całkiem wyraźnie stwierdził, że Ten, który szedł za nim, to sam Jahwe. Był On Bogiem (J 1:23). Jan podkreślił to mówiąc: „Ten, który idzie za mną, jest wyższy rangą ode mnie, bo istniał przede mną" (J 1:15 — w moim własnym tłumaczeniu). Gdy Jezus ostatecznie pojawił się nad Jordanem, Jan zaświadczył, że to o Nim właśnie mówił (J 1: 29—30). Jezus jest obiecanym Jahwe! Jezus jest Bogiem! Ale Jan obdarzył Obiecanego tytułem „Baranka Bożego" i „Syna Bożego" (J 29,34). Syn Boży jest Bogiem. Ale Syn nie jest Ojcem, kiedy bowiem Jan chrzcił Jezusa, z nieba dał się słyszeć potężny głos: „Tyś

jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem" (Łk 3:22).

Żydzi rozumieli całkiem dobrze, że tytuł „Syn Boży" należał się Temu, który w pełni był Bogiem. W czasie rozprawy w noc przed ukrzyżowaniem, najwyższy kapłan zapytał Jezusa pod przysięgą: „Zaklinam cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga"? (Mt 26:63) Jezus potwierdził, że to prawda. Mateusz opowiada, co stało się potem: „Wtedy arcykapłan rozdarł swe szaty i zawołał: Zbluźnił! Czyż potrzeba nam jeszcze świadków? Oto słyszeliście bluźnierstwo" (Mt 25:65). W jego przekonaniu Jezus zbluźnił, ponieważ było oczywiste, że tytuł „Syn Boży" to tytuł boski. Rzecz jasna, nie było to bluźnierstwo, ale prawda. Nie uwierzył w nią arcykapłan ani żydowska rada.

Ale uwierzyli uczniowie! Cudowna prawda o rzeczywistej tożsamości Chrystusa oświeciła ich umysły już rok albo dwa lata wcześniej. Przemawiając w imieniu ich wszystkich, Piotr rzekł Jezusowi: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego" (Mt 16:16); „Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego" (J 6:68—69). Podobnie Paweł, gdy stał się chrześcijaninem, od razu „zaczął zwiastować w synagogach Jezusa, że On jest Synem Bożym (Dz 9:20). Z radością przypominał, że Jezus to „własny Syn" Boga (Rz 8:3).

Takie samo jest świadectwo Jana. Jan pisze, że chwała, jaką ujrzał w życiu Jezusa, była chwałą jedynego Syna Ojca (J 1:14). Syn był z Ojcem na początku (J 1:1—2). Jest On „Słowem", które było na początku u Boga (J 1:1—2). Nie tylko był *u* Boga, ale „Bogiem *było* Słowo" (J 1:1). Aż tak kategorycznie Jan stwierdza boskość Jezusa. Chwała Jahwe, którą oglądał Izajasz około siedmiuset lat przed Chrystusem, ta sama chwała

otaczała Chrystusa (Iz 6; J 12:39—41). Pisząc swą ewangelię Jan pragnął właśnie przekonać wszystkich, że „Jezus jest Chrystusem, Synem Boga" (J 20:31).

Syn Boży jest samym Bogiem. Słowo „Pan", tak często używane na określenie Jezusa, również ma to podkreślić. Gdy przetłumaczono ostatecznie Stary Testament na grekę, imię Jahwe zastąpiono słowem *kyrios*. Nowy Testament został napisany po grecku i zawiera słowo *kyrios* tam, gdzie w naszych tłumaczeniach czytamy „Pan". A zatem to samo słowo stosowane jest na określenie Jahwe i Jezusa Chrystusa! Nie zaskakuje nas to — bo Jezus jest Bogiem. Autor Listu do Hebrajczyków odnosi do Chrystusa słowa: „Tron twój, o Boże, na wieki wieków" (Hbr 1:8; zob. Ps 45:7). Jest to tylko jedno z wielu miejsc, w których autorzy Nowego Testamentu odnoszą do Chrystusa wersety starotestamentowe mówiące o Jahwe. Rzut oka na przytoczone poniżej wersety wystarczy by stwierdzić, że słusznie możemy nazywać Jezusa Bogiem: 4M 21:5 5—6; 1Kor 10:9; „Boże mój (...) Ty pozostaniesz ten sam i nie skończą się lata Twoje" (Ps 102:24—27; zob. Hbr 1:10—12); „Król, Pan Zastępów" (Iz 6:1—10; zob. J 12:39—41); „Bóg Mocny" (Iz 9:1—6; Rz 9: 5; „Pan" (Ml 3:1; Mt 11: 10).

Pisząc w tym samym duchu, Paweł nie obawia się nazwać Chrystusa „Bogiem ponad wszystkim" (Rz 9:5), a także „wielkim Bogiem i Zbawicielem" (Tt 2:13). Potwierdza Jego bóstwo w słowach: „Łaska Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa" (2Tes 1:12). Kościół — powiada Paweł — został nabyty przez Boga „własną jego krwią" (Dz 20:28). Posuwa się nawet do stwierdzenia, że w Chrystusie zamieszkała cieleśnie pełnia bóstwa. Oto pełna moc greckich słów Listu do Kolosan: „Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości (Kol 2:9). Niezależnie od wątpliwości, jakie wysuwa się dziś na

temat osoby Chrystusa, jasne jest, za kogo uważali Go apostołowie i jakiego Chrystusa głosili. Syn nie jest Ojcem, ale Syn jest Bogiem. Jest Bogiem w tym samym sensie jak Ojciec.

Ktoś nie uznający bóstwa Chrystusa wysunął kiedyś taki argument: — Gdyby to była prawda, podano by ją w sposób możliwie najjaśniejszy. — Odpowiedział mu przyjaciel: — Gdybyś wierzył w tę prawdę i nauczał jej, jakich słów użyłbyś, by ją wyrazić? — Powiedziałbym — odrzekł tamten — że Jezus Chrystus jest *prawdziwym Bogiem.* — Wiedz zatem, że wypowiedziałeś dokładnie słowa Pisma Świętego. Jan tak mówi o Synu: „On jest *prawdziwym Bogiem* i życiem wiecznym" (1J 5: 20).

Przymioty

Przekonawszy się, że Jezus rzeczywiście nazywany jest Bogiem, nie zdziwimy się, że przypisuje się Mu cechy przynależne Bogu. Na przykład u Izajasza (44:6) czytamy takie słowa Jahwe: „Ja jestem pierwszy i Ja jestem ostatni". Z kolei w Objawieniu Jana to Jezus mówi o sobie: „Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec" (22: 13). Jahwe jest wieczny; Jezus jest wieczny. Rzecz jasna, że Jezus jest Jahwe: jest Bogiem.

Podobnie wiemy, że Bóg jest niezmienny (Ml 3:6); tym niemniej pociechą dla wiernych może być poznanie Syna Bożego, „Jezusa Chrystusa wczoraj i dziś tego samego, i na wieki" (Hbr 13:8). Bóg jest wszędzie obecny, ale gdy idziemy poprzez świat, by głosić Ewangelię, umacnia nas obietnica Jezusa: „oto Ja jestem z Wami" (Mt 28:20). Jego wszechobecność ukazana jest także

w tym, że zgodnie ze swym zapewnieniem jest On wszędzie tam, gdzie dwóch lub trzech zbiera się w Imię Jego (Mt 18:20). Bóg jest wszechmocny, ale Jezus Chrystus „też wszystko poddać sobie może" (Flp 3:21). Bóg jest wszechwiedzący, ale przymiotem tym odznacza się też bez wątpienia Jezus Chrystus. Potrafi On czytać w ludzkich sercach (J 2:24—25). Od samego początku wie dokładnie, kto Go zdradzi (J 6:70—71; 13:10—11). Zapowiedział szczegółowo swoją śmierć i zmartwychwstanie (Mt 16:21) oraz zaparcie się Piotra i jego nawrócenie (Łk 22:31—34). Wie, co dzieje się w zborach (Obj 2:2). Natomiast pełnia tajemnicy Jego osoby jest niepoznawalna: „(...) nikt nie zna Syna tylko Ojciec (...)" (Mt 11: 27).

„Któż może grzechy odpuszczać oprócz jedynego Boga?" (Mk 2:7). Ale Jezus zwraca się z mocą do paralityka: „Synu, odpuszczone są grzechy twoje" (Mk 2: 5); zaś Paweł zaleca nam, byśmy przebaczyli „jak Chrystus odpuścił wam" (Kol 3:13). Któż oprócz Boga jest święty? A jednak Piotr, choć wie o tym doskonale, z radością sięga po Psalm 16 i odnosi go do Chrystusa, którego nazywa „świętym" (Dz 2:27). Moglibyśmy przytoczyć jeszcze wiele argumentów tego rodzaju. U Izajasza (45: 23) Jahwe zapowiada, „że przede mną będzie się zginać wszelkie kolano, będzie przysięgał wszelki język". W Nowym Testamencie zaś znajdujemy zapowiedź, „aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano (...) I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem" (Flp 2: 10—11). Wciąż na nowo stykamy się z tą samą prawdą: Co dotyczy samego Jahwe, dotyczy także Jezusa. Jezus jest Jahwe! Twierdzenia, które mogą dotyczyć tylko Boga, wypowiadane są o Jezusie. Chrystus jest Bogiem! Nie możemy już w to wątpić.

Boskie dzieła

Kto stworzył świat? A jednak o Jezusie powiedziane jest: „Wszystko przez nie (Słowo) powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało (...) i świat przezeń powstał (...)" (J 1: 3—10), „(...) w nim zostało stworzone wszystko (...) wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone" (Kol 1:16).

Kto podtrzymuje w istnieniu wszechświat i rządzi nim? A jednak o Jezusie mówi się: „wszystko na nim jest ugruntowane" (Kol 1:17). To On „podtrzymuje wszystko Słowem swojej mocy" (Hbr 1: 3). To On mógł oznajmić swoim uczniom: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi." (Mt 28: 18).

Któż oprócz Boga wskrzesi zmarłych i osądzi świat? A jednak o Jezusie czytamy, że „wszyscy w grobach usłyszą głos jego, i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd" (J 5: 28—29). „(...) wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym (...)" (2Kor 5:10). Chrystus ukazał tę prawdę najwyraźniej w swej przypowieści o owcach i kozłach. Pasterze na Wschodzie mają w swych stadach jedne i drugie, ale przychodzi czas, kiedy muszą je rozdzielić. Jezus zapowiedział, że nadejdzie w chwale i zbierze przed sobą wszystkie narody „i odłączy jedne od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów" (Mt 25:32). Któż oprócz Boga mógłby to uczynić?

Któż oprócz Boga może obdarzać życiem wiecznym? Ale Jezus mówi o swoim ludzie: „Ja daję im żywot wieczny" (J 10:28). Kto, jeśli nie Bóg, może posłać Ducha Świętego? A Jezus mówi: „(...) poślę go do was" (J 16:7). Któż oprócz Boga może uświęcać swój lud? Ale Paweł pisze: „(...) Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy

go (...)" (Ef 5:25—26). Są dzieła, których dokonać może tylko Bóg, ale Jezus Chrystus dokonuje ich. Musi więc być Bogiem.

Słowa i czyny Jezusa z okresu Jego ziemskiej działalności skłaniają nas do takiego samego wniosku. W całym Starym Testamencie czytamy, że prorocy rozpoczynali swoje mowy od formuły „Tak mówi Pan". Gdy Jezus przyszedł na świat, On również nauczał z niezwykłą mocą. Zdumiewała ona słuchaczy. (Mt 7: 28—29; J 7: 32, 45—46). Żydzi byli przyzwyczajeni do nauk uczonych w Piśmie, którzy najczęściej cytowali wielkich autorów. Jezus nie przemawiał w ten sposób; ale nie był też podobny do proroków. Przemawiał mocą swej *własnej* władzy: „*Ja* wam powiadam" (Mt 5:18, 20, 22 itd.) W danych okolicznościach było to jednoznaczne stwierdzenie własnej boskości. Jezus przemawiał jako Bóg.

Podobnie zwracał się do demonów, a one wychodziły (Mk 1: 21—27). Wystarczało jedno Jego Słowo — rzecz szczególna w porównaniu z wymyślnymi ceremoniami żydowskich egzorcystów! Przemawiał do wichrów i fal, a one były Mu posłuszne (Mk 4: 41). Zwracał się do ślepych, i odzyskiwali wzrok, do głuchych, i mogli słyszeć (Mt 9: 27—29; Mk 7: 34—35). Na Jego słowo chromi chodzili, chorzy zostawali uzdrowieni, a umarli byli wskrzeszeni z martwych (J 5: 8—9; Łk 17: 11—19; Mk 5: 41—42) Jezus przemawiał jako Bóg, zaś świadkowie Jego cudów odczuwali, że przebywają w obecności Boga (Łk 5: 25—26; 7: 16; 9: 42). Cuda Jezusa ujawniły Jego prawdziwą tożsamość, jak bowiem pisze Jan w końcowej części swej ewangelii: „(...) wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu Jego" (J 20: 30—31).

Boska cześć

Skoro Jezus jest Bogiem, nie może być błędem oddawanie Mu czci. Pismo Święte naucza, że nie tylko *można* oddawać cześć Chrystusowi, ale że *należy* to czynić. To właśnie o Jezusie Chrystusie mówią słowa nakazu: „Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży" (Hbr 1: 6). I aniołowie to czynią. Niezliczone ich zastępy otaczają Go w niebie, mówiąc „głosem donośnym: Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo" (Obj 5:12). Przyłącza się do nich lud Chrystusowy na ziemi, wołając: „Jemu, który miłuje nas i który wyzwolił nas z grzechów naszych przez krew swoją, i uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego, niech będzie chwała i moc na wieki wieków. Amen." (Obj 1:5—6).

Właśnie ze względu na cześć oddawaną Chrystusowi chrześcijanie znani są jako ci, którzy „wzywają imienia Pana Naszego Jezusa Chrystusa" (1 Kor 1:2). Czynią tak, ponieważ Bożą wolą jest, by „wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca" (J 5: 23). Oto dlaczego w momencie śmierci Szczepan skierował swą modlitwę do Chrystusa. (Dz 7: 59—60). Z tego również powodu nowo nawróconych należy chrzcić w imię Syna, tak jak i Ojca i Ducha Świętego (Mt 28:19). To jest też przyczyna, dla której Paweł, przekazując błogosławieństwo czytelnikom swych listów, przywołuje łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, a także miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym (1 Kor 13:14). Jezus Chrystus jest Bogiem w tym samym sensie jak pozostałe dwie Osoby.

Jednym z najbardziej przejmujących epizodów opisanych w ewangeliach jest historia „niewiernego Tomasza". W dniu swego zmartwychwstania Jezus ukazał się żywy swym przerażonym uczniom, którzy prze-

bywali razem za zamkniętymi drzwiami. Ale Tomasz był wówczas nieobecny i później nie mógł uwierzyć opowiadaniom apostołów, że widzieli Pana. Jego odpowiedź brzmiała: „Jeśli nie ujrzę na rękach jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę" (J 20: 25).

Jan opowiada o wydarzeniach, które nastąpiły później. „A po ośmiu dniach znowu byli w domu uczniowie jego i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, i stanął pośród nich, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł do Tomasza: Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój" (J 20:26—28).

Jezus nie odrzucił tego zdumiewającego wyznania, które padło z ust Tomasza. Nie powiedział, że był to hołd bluźnierczy, gdyż Bogu samemu należy się cześć. Przyjął ów hołd bez zastrzeżeń. Owszem, dodał jeszcze: „Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20: 29). Ukazał zatem całkiem jasne, że *być* wierzącym znaczy wierzyć w Jego bóstwo. „Pan mój i Bóg mój" — ta formuła do dzisiaj pozostaje pełnym czci wyznaniem wiary. Jezus wciąż jest przedmiotem wiary prawdziwych chrześcijan. Właśnie przez wiarę w Niego zyskują zbawienie (Dz 16: 31). Znają Go jako „wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa" (Tt 2: 13).

Nie niepokoi ich to, że Jedyny, którego czczą, wypowiedział takie słowa: „Ojciec większy jest niż Ja" (J 14: 28). Raczej zdumiewają się tajemnicą Jedynego, który jest odwiecznym Bogiem, równym Ojcu, a stał się Człowiekiem i poddał się takiemu uniżeniu, że mógł powiedzieć coś takiego. Był prawdziwie Człowiekiem i jako Człowiek mówił w ten sposób o Ojcu. Ale był Człowie-

kiem, dla którego Bóg był Ojcem w Jemu tylko właściwy sposób, ponieważ był On jednocześnie Bogiem. Tajemnica Trójcy jest pierwszą wielką tajemnicą bytu, tu zaś spotykamy się z drugą. Jest to temat zasługujący na osobną książkę. Teraz niech wystarczy stwierdzenie, że prawdziwe człowieczeństwo Jezusa Chrystusa w niczym nie umniejsza Jego boskości. Powiedzmy raz jeszcze: „w Nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości" (Kol 2: 9).

Do czego zatem doszliśmy? Przekonaliśmy się, że istnieje tylko jeden Bóg. Przekonaliśmy się, że Ojciec jest Bogiem. Przekonaliśmy się, że Jezus Chrystus, Syn, jest Bogiem. Jest dla nas oczywiste, że te dwie Osoby są odrębne: Ojciec nie jest Synem i Syn nie jest Ojcem. Wiemy z pewnością, że nie ma dwóch bogów. Ale istnieją dwie Osoby *będące* Bogiem.

Jednak słowo „Trójca" nie oznacza przecież dwoistości. Oznacza troistość, a pochodzi od łacińskiego słowa *trinitas* utworzonego przez Tertuliana z Kartaginy przy końcu drugiego stulecia naszej ery. Proste stwierdzenia Biblii były zniekształcane przez wrogów chrześcijaństwa i heretyków, istniała zatem potrzeba znalezienia słowa, które ujmowałoby całą wielką prawdę biblijną, że Bóg jest Jednym-w-Trzech i Trzema-w-Jednym. Teofil z Antiochii w roku 180 używał w tym samym sensie greckiego słowa *trias*, ale nowe określenie łacińskie Tertuliana okazało się bardziej zadowalające. „Trójca" nie jest zatem słowem biblijnym. Używa się go jednak na wyrażenie prawdy wyraźnie zawartej w Biblii. Kościół chrześcijański posługuje się nim szeroko począwszy od roku 220. Albowiem nie tylko dwie Osoby są Bogiem. Ojciec jest Bogiem; Jezus Chrystus, Syn, jest Bogiem; ale jest Nim także Duch Święty.

Rozdział 5

DUCH ŚWIĘTY JEST BOGIEM

Osoba

Wielu ludzi uważa, że Duch Święty nie jest Osobą. Przyznawany Jezusowi Chrystusowi tytuł „Syn" wskazuje bezpośrednio na jego osobowy charakter, ale rzecz ma się inaczej z tytułami „Duch Święty" i „Duch Boży". Syn Boży przebywał pośród nas jako człowiek, Duch Święty zaś nigdy nie pojawił się pod zewnętrzną postacią tak wyraźnie podkreślającą osobowość. Zbyt łatwo myślimy o Nim jako o sile lub mocy sprawczej pochodzącej od Boga. Również pewne fragmenty w Piśmie Świętym zdają się potwierdzać taką interpretację: szczególnie te, które mówią o Nim jako o wietrze, tchnieniu albo opisują go słowami związanymi z władzą (dobrym tego przykładem jest Księga Ezechiela 37: 1—14). Jeśli jednak spojrzymy na *całość* biblijnej nauki o Duchu Świętym, jasnym się stanie, że jest On rzeczywiście Osobą, która jest Bogiem w tym samym sensie co Ojciec i Syn, a jednocześnie Kimś innym od Nich obydwu.

Widzimy Go działającego jak Osoba. Wystarczy przejrzeć rozdziały od czternastego do szesnastego Ewangelii Jana, by znaleźć następujące określenia Jezusa o Nim: Duch zamieszkuje (14: 17); naucza i przypomina (14: 26); świadczy (15; 26); przekonuje (16: 8); prowadzi, słucha, mówi, oznajmia i uwielbia (16; 13—14). To wszystko nie może być dziełem siły ani mocy sprawczej. Także w innych miejscach Nowego Testamentu czytamy, że

Duch naucza (Łk 12: 12; 1Kor 2: 13); świadczy (Dz 5: 32); posyła (Dz 13: 4), przemawia (Dz 8: 29; 28: 25; Hbr 3: 7); powołuje na służbę (Dz 13: 2); zabrania pewnych poczynań (Dz 16:6—7); wzbudza z martwych (Rz 8:11); wstawia się (Rz 8: 26); uświęca (Rz 15: 16); objawia, poszukuje, zna (1 Kor 2: 10—11); wykonuje ponadto wiele innych czynności, których sprawcą może być jedynie osoba.

Nie tylko działa On jak Osoba, ale przypisuje Mu się także cechy, które składają się na osobowość. Posiada inteligencję (J 4:26; 15:26; Rz 8:16); wolę (1Kor 12:11); a także uczucia (Iz 63:10; Ef 4:30). Czy Paweł mógłby mówić o „miłości Ducha", gdyby określenie „Duch Święty" odnosiło się tylko do bezosobowej siły, „Boga w działaniu" (Rz 15:30)? Czy mógłby mówić o Bogu, że zna zamiar Ducha, gdyby tenże Duch nie był odrębną Osobą Bóstwa? (Rz 8: 27). I jak mogliby ludzie Go okłamywać (Dz 5: 3); kusić Go (Dz 5: 9), opierać Mu się (Dz 7:51), zasmucać Go (Ef 4: 30), obrażać Go (Hbr 10:29), bluźnić przeciw Niemu (Mt 12: 31) i wzywać Go (Ez 37: 9), gdyby Duch nie był Osobą? Któż mógłby czynić to wszystko wobec bezosobowej siły?

Czy apostołowie mogliby powiedzieć: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my (...)" (Dz 15: 28), gdyby On był jedynie wpływającą na nich siłą? Jakże można by chrzcić nowo nawróconych „w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego" (Mt 28: 19), gdyby Dwaj pierwsi byli Osobami, a Trzeci nie? Czy mógłby Łukasz powiedzieć o Jezusie, że „powrócił w mocy Ducha" (4: 14), gdyby słowo „Duch" znaczyło tylko „moc"? Cały sens tego wersetu polega na tym, że Duch i Jego moc to dwie odrębne rzeczy. Duch *ma* moc, ale nie *jest* mocą. To samo można powiedzieć o wielu innych wersetach (jak na przykład Dz 10: 38; Rz 15: 13 i 1Kor 2, 4), które stają się

bezsensowne, jeśli słowo „Duch" zastąpimy w nich słowem „moc".

Nowy Testament spisany został po grecku, a Duch w tym języku to *pneuma*. Jest to rzeczownik rodzaju nijakiego, co znaczy, że Grecy nie określali go jako „on" lub „ona", lecz jako „,to". Mimo tego w Ewangelii Jana (16: 7—8, 13—14 i in.) Jezus łączy ten rzeczownik z zaimkiem rodzaju męskiego. Inaczej mówiąc, mówi o Duchu „On", choć wedle zasad gramatyki powinien Go określić jako „to". Jezus podkreśla zatem, że Duch Święty jest Osobą, a nie rzeczą. Jednocześnie nazywa Ducha imieniem „Pocieszyciel" (lub: „Wspomożyciel"): (J 14: 16, 26; 15: 26; 16: 7). Nie można tego przełożyć jako „pocieszenie", ani też potraktować jako określenie jakiejś siły czy mocy. Jezus obiecał, że po Jego odejściu ów Pocieszyciel stanie się dla uczniów tym samym, czym był dla nich sam Jezus. Wynika stąd jasno, że Duch Święty musi być Osobą w tym samym stopniu co Jezus. Równie jasne jest, że Jezus i Duch różnią się między sobą.

Osoba Boska

Jezus jest Bogiem, byłoby zatem dziwne, gdyby Osoba, którą posłał, by zajęła Jego miejsce, miała status mniejszy od Niego. Któż mógłby być dla uczniów tym samym, czym był Jezus, jeśli nie byłby On Bogiem? I tak też było. Istnieje tylko jeden Duch (Ef 4: 4), a Nowy Testament ukazuje wyraźnie, i to na cztery sposoby, że On jest Bogiem. Są to te same sposoby rozumowania które dowodzą bóstwa Chrystusa, wcale jednak nie tracą przez to swojej mocy przekonywania.

Dowód pierwszy: w odniesieniu do Ducha Świętego używane są imiona Boże. Duch *nazywany* jest Bogiem. Na przykład w Drugiej Księdze Mojżeszowej (17: 7)

czytamy, że „synowie izraelscy (...) kusili Pana", to znaczy Jahwe. Wspomina o tym wydarzeniu (Psalm 95 8—9), w którym Bóg mówi: „Nie zatwardzajcie serca waszego jak w Meriba, (...) gdzie kusili mnie ojcowie wasi". Ów fragment Psalmu cytowany w Liście do Hebrajczyków (3: 7—11) określony jest jako słowa Ducha Świętego. Inaczej mówiąc, Bóg przemawiający w Psalmie — Jahwe kuszony na pustyni — jest tożsamy z Duchem Świętym.

Potwierdza to także Księga Izajasza (6: 8—9). Izajasz słyszy tu głos Jahwe pytający: „Kogo poślę?" Krótko potem Jahwe powołuje Izajasza na swego proroka, mówiąc: „Idź i mów do tego ludu (...)". Gdy Paweł cytuje te słowa w Dziejach Apostolskich (28: 25—27) powiada, że przemawiał tu Duch Święty; Duch Święty jest zatem Jahwe. Jest Bogiem. Ten sam wniosek wyciągnąć można z porównania Księgi Jeremiasza (31: 33) z Listem do Hebrajczyków (10: 15—16). Dlatego właśnie Piotr tak kategorycznie twierdzi, że oszukiwać Ducha Świętego to oszukiwać Boga (Dz 5: 3—4). Podobnie też Paweł podkreśla, że Duch Boży zamieszkujący w człowieku czyni jego ciało świątynią Boga (1Kor 3: 16—17, 6: 19).

Inny sposób argumentacji ukazuje, że Duchowi Świętemu przypisywane są przymioty Boże. To co można powiedzieć jedynie o samym Bogu, powiedziane zostaje o Duchu! Byłoby to niemożliwe, gdyby On nie był samym Bogiem. Wystarczy tu kilka przykładów. Tylko Bóg jest wieczny; ale w Liście do Hebrajczyków (9: 14) określa się tak również Ducha Świętego. Duch jest święty. Duch jest wszędzie w każdym czasie (Ps 139: 7—10). Duch jest wszechwiedzący (Iz 40: 13—14; 1Kor 2: 10—11; Rz 11: 34). Duch zdolny jest czynić wszystko, co zechce (1Kor 12: 11; Rz 15: 19). Wszystko to jest prawdą o Bogu, ale jest także prawdą o Duchu. Duch Święty jest Bogiem.

Trzeci sposób argumentacji opiera się na tym, że dzieła Boże przypisywane są Duchowi Świętemu. Czyż to nie Bóg stworzył człowieka? Jednak Elihu mógł powiedzieć: „Duch Boży stworzył mnie, a tchnienie Wszechmocnego ożywiło mnie" (Jb 33: 4). Kto oprócz Boga może podtrzymywać w istnieniu świat, który On stworzył? Któż poza Bogiem jest zdolny czynić cuda? Któż poza Bogiem może dać grzesznikowi nową naturę i ożywić go duchowo? Któż poza Bogiem może i będzie wskrzeszać umarłych? A jednak wszystkie te dzieła Biblia przypisuje Duchowi Świętemu (Ps 104: 30 i Jb 26: 13; Mt 12: 28 i 1Kor 12: 9—11; J 3: 5—6 i Tt 3: 5; Rz 8: 11). Któż poza Bogiem może czynić dzieła Boże? A tych właśnie dzieł dokonuje Duch Święty!

W Drugim Liście do Koryntian (3: 18) czytamy, że Duch Święty przekształca stopniowo charakter wierzącego, tak że chrześcijanin coraz bardziej upodabnia się do obrazu Boga. Czy mógłby tego dokonać ktoś mniejszy od Boga? Podobnie, kiedy Paweł mówi nam, że Pismo Święte jest natchnione „przez Boga" (2 Tm 3: 16), Piotr stwierdza, że prawdziwym Autorem Biblii jest Duch Święty (2 Tm 1: 21). Doprawdy, Duch Święty *jest* Bogiem!

Czwarta linia argumentacji ukazuje, że cześć i uwielbienie, jakie należy składać tylko samemu Bogu, składane są w Biblii Duchowi Świętemu. Nowo nawróceni chrześcijanie zostają ochrzczeni w Jego imię (Mt 28: 19). Istnieje też coś takiego jak bluźnierstwo przeciw Niemu. Otóż bluźnierstwo jest znieważeniem majestatu Boga, gdyby zatem Duch Święty nie był Bogiem, niemożliwe byłoby bluźnierstwo przeciw Niemu. Wedle Biblii zaś, to właśnie bluźnierstwo jest najgorsze ze wszystkich i nigdy nie będzie wybaczone (Mt 12: 31—32). W Liście do Rzymian (1: 9) Paweł wzywa Boga, by zaświadczył o prawdzie jego słów; ale w podobnym

fragmencie (Rz 9: 1) Paweł stwierdza, że jego sumienie poświadcza prawdę jego słów w Duchu Świętym. Nie lęka się też powołać na Ducha Świętego, gdy błaga Boga o błogosławieństwo dla odbiorców swego listu (2Kor 13: 14).

Duch Święty jest zatem nazywany Bogiem. Ma przymioty Boże. Czyni dzieła Boże. Jest wzywany i czczony jako Bóg. Nasuwa się zatem bezsprzeczny wniosek, że Duch *jest* Bogiem i że jest Bogiem w tym samym sensie jak Ojciec i Syn.

Odrębna Osoba

Musimy jednak wyraźnie podkreślić, że Duch Święty jest odrębną Osobą. Jest Bogiem, jak jest Nim Ojciec. Jest Bogiem, jak jest Nim Syn. Ale *nie jest* Ojcem. Nie *jest* Synem.

Omówimy to bardziej szczegółowo w następnym rozdziale. Samą tezę trzeba jednak sformułować już tutaj. Wystarczą dwa teksty. Pierwszy, niedawno zresztą przywoływany, to Ewangelia Mateusza (12: 31—32). Jezus mówi tutaj, że bluźnierstwo może być wybaczone. Jego pierwotni słuchacze zrozumieliby zapewne, że Jezus mówi o bluźnierstwie przeciw Bogu Ojcu. Ale Jezus naucza dalej, że także bluźnierstwo przeciw Synowi może być wybaczone. Natomiast bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu nigdy nie zostanie wybaczone. Wyraźnie zatem bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu nie jest tym samym co bluźnierstwo przeciw Ojcu lub Synowi. Aby tak było, Duch Święty musi być odrębny od Ojca. Musi być odrębny od Syna.

Tekst drugi to Ewangelia Jana (15: 26), w której Jezus mówi o Pocieszycielu, „którego Ja wam poślę od

Ojca, Ducha Prawdy, który od Ojca wychodzi (...)". Jasne jest, że Duch Święty nie jest Jezusem Chrystusem, to Jezus bowiem obiecuje Go przysłać. Jest równie jasne, że Duch Święty nie jest Ojcem, Chrystus bowiem posyła Go *od Ojca*. Każdy z nich jest Bogiem, każdy jednak jest odrębny. Prawda jest taka — według sformułowania zawartego w *Westminster Shorter Catechism* * — że „w Bogu są trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty; te trzy osoby są jednym Bogiem, są współistotne i równe mocą i chwałą". Oto najprościej ujęta doktryna Trójcy Świętej.

* Mały Katechizm Westminsterski

Rozdział 6

TRZY ODRĘBNE OSOBY

Celem obecnego rozdziału jest uwypuklenie tezy przed chwilą sformułowanej. Ojciec nie jest Synem. Syn nie jest Duchem Świętym. Duch Święty nie jest Ojcem. Każdy jest Bogiem. Każdy jest *całym* Bogiem. Każdy jednak jest odrębny od pozostałych. Prawdę tę nietrudno jest wypowiedzieć, ale absolutnie nie można jej zrozumieć.

Niektórzy ludzie, próbując uczynić tę prawdę zrozumiałą, doszli jedynie do jej zaprzeczenia. To zaprzeczenie przybierało zwykle jedną z trzech form.

Niektórzy, świadomi nauki Biblii o troistości Boga, doszli do zaprzeczenia Jego jedności. Wpadli w pułapkę myślenia o trzech Osobach jako o trzech oddzielnych istotach boskich. Innymi słowy stali się tryteistami — tymi którzy wierzą w trzech bogów.

Inni, świadomi nauki Biblii o jedności Boga, odrzucili bóstwo Syna i Ducha Świętego. Nie chcą przyjąć tych dwóch Osób jako Boga. Pozostawia to tylko jedną Osobę boską, która jest zarazem jedyną istotą boską. Zwolennicy tego poglądu to unitarianie lub arianie.

Jeszcze inni, świadomi, że według Biblii Bóg jest jeden, uważają Ojca, Syna i Ducha Świętego za jedną, tę samą, identyczną Osobę. Istnieje tylko jedna boska Istota, która w różnym czasie objawia się na różne sposoby. Imiona: Ojciec, Syn i Duch Święty opisują jedynie różne aspekty i sposoby działania jednej Osoby boskiej.

Jeżeli pojęliśmy i uwierzyliśmy w naukę poprzednich rozdziałów, dwa pierwsze z wymienionych błędów nie

będą dla nas groźne. Widzieliśmy, że Bóg jest jeden. Widzieliśmy, że każda z trzech Osób jest Bogiem. Jednakże wierząc w obie te prawdy, musimy nieustannie podkreślać, że Ojciec, Syn i Duch Święty są odrębni od siebie. To uchroni nas od trzeciego błędu.

Tytuły: Ojciec, Syn i Duch Święty nie są imionami jednej Osoby, która po prostu ukazuje się w różnym czasie pod różnymi postaciami. Są to trzy odrębne Osoby. Dlatego też w Ewangelii Jana (12: 28) Ojciec mówi „Ja"; nieco dalej (17: 4) Syn mówi „Ja"; zaś w Dziejach Apostolskich (13: 2) to Duch Święty mówi „Ja". Istnieją trzy Osoby, które są Bogiem i każda z Nich może mówić „Ja"; żadna natomiast nie mówi „my". Łączy je jednak wspólna, nieskończona inteligencja, moc i wola. Gdy zatem mówimy, że są to trzy odrębne Osoby, nie chcemy powiedzieć, że są one od siebie tak odrębne, jak jedna osoba ludzka od drugiej. Wszystkie trzy są tylko jednym Bogiem. Ich sposób istnienia w jednej istocie stanowi dla nas głęboką tajemnicę. Nie możemy jej wyjaśnić w żaden sposób. Zostało nam tylko objawione, że Trzej odrębni są od siebie jako „jeden Duch", „jeden Pan", „jeden Bóg i Ojciec" (Ef 4: 4—6); „Duch ten sam". „Pan ten sam", „ten sam Bóg" (1 Kor 12: 4—6). Oczywiste jest zatem istnienie Trzech. Nie wolno jednak zapomnieć, że są tylko Jednym.

Musimy w to wierzyć nie tylko dlatego, że taka jest historyczna wiara chrześcijańska. Wiara z drugiej ręki nie jest żywą wiarą. Musimy sami odnaleźć tę prawdę w Biblii. Spróbujmy przy dalszej lekturze odnajdywać w Biblii cytowane wersety. Będzie to szczególnie łatwe na kilku najbliższych stronach, gdzie tak wiele jest odniesień do jednej tylko księgi biblijnej — Ewangelii Jana.

Świadectwo Biblii

Czytaliśmy w rozdziale czwartym, że Pan Jezus Chrystus, Syn, jest Bogiem i jest doskonałym objawieniem Ojca (J 1: 18). Ale zostało nam też objawione, że Chrystus posłany jest przez Ojca (J 5: 23—24); przychodzi od Niego (J 16: 28); powraca do Niego (J 14: 12; 16: 28), otrzymuje rozkaz od Ojca (J 10: 18; 14: 31); wypełnia Jego wolę (J 4: 34; 6: 38); kocha Go (J 14: 31); jest kochany przez Niego (J 3: 35); zwraca się w modlitwie do Niego, używając słów „Ty" i „Tobie" (J 11: 41; 17: 3, 12: 27—28), a także mówi o Nim jako „on", „on sam" (J 5: 19—26). Czytamy także, że Ojciec zwraca się do Syna mówiąc „Ty", a nie „Ja" (Mk 1: 11; Łk 3:22); mówi też o Synu jako „On" (Mk 9: 7) i udziela słyszalnej odpowiedzi na jedną z Jego modlitw (J 12: 27—28). To oczywiste, że Ojciec nie jest Synem i że Syn nie jest Ojcem, choć mogą to sugerować same ich tytuły. Teraz jednak prawdy tej nie sposób nie dostrzec; każdy jest Bogiem, o czym się przekonaliśmy.

Ale to nie wszystko. Z lektury Ewangelii Jana (14: 16, 26; 15: 26 i 16:13—15) dowiadujemy się czegoś więcej. Pocieszyciel, Duch Święty, jest także odrębny od Ojca i równie odrębny od Syna. Jezus prosi Ojca, aby posłał Ducha. Ojciec posyła Go w imię Syna. Jezus Sam posyła Go od Ojca. Duch uwielbia Syna, bierze to, co Ojciec dał Synowi i ukazuje Jego uczniom. Wrócimy jeszcze do tych wersetów w rozdziale ósmym. Ale w tym momencie zauważmy, że każde z cytowanych wyrażeń zostało tak dobrane, by ukazać z największą jasnością, iż Ojciec, Syn i Duch Święty są odrębni od siebie nawzajem. Jeden nie jest drugim.

Oczywiście, także z innych fragmentów wynika jasno, że Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty są odrębni od siebie. Na początku Ewangelii Mateusza (3: 13; 4: 1)

znajduje się opis chrztu naszego Pana Jezusa Chrystusa. W momencie gdy wychodzi On z wody, zstępuje Nań Duch Boży i jednocześnie z nieba daje się słyszeć głos Ojca, który uznaje Go za swego ukochanego Syna, w którym ma upodobanie. Czy możliwe jest wyraźniejsze ukazanie odrębności Osób: Ojciec w niebie, Syn na ziemi i Duch zstępujący?

W końcowych wersetach tej samej ewangelii czytamy o Chrystusowym nakazie nauczania wszystkich narodów i chrzczenia nawróconych „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 28: 19). Użycie słowa „i" w tym zdaniu wystarczająco ukazuje, że Ojciec nie jest Synem, Syn nie jest Duchem Świętym i Duch nie jest Ojcem. Niemniej jedność Boga nie zostaje naruszona: nawróceni nie mają być chrzczeni „w imiona", ale „w imię".

Coś podobnego znajdujemy w Drugim Liście do Koryntian (13: 13), w słowach Pawłowego błogosławieństwa: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi." Także tutaj słowo „i" ukazuje, że musimy uważać Trzech za odrębnych od siebie. Jak jednak widzieliśmy, Paweł wierzył mocno w jedność Boga. W swoim błogosławieństwie przywołuje trzy Osoby, przez co wyraźnie akceptuje troistość Boga. Może to czynić, utrzymując jednocześnie jedyność Boga. Powtórzmy zatem: choć słowa „Trójca" nie ma w Biblii, nauka o Trójcy jest w niej dla wszystkich dostrzegalna.

Słowo „Osoba"

Jest jednak inne jeszcze słowo, którym posługujemy się często w tej książce, a którego nie ma w żadnym

z cytowanych dotąd fragmentów Biblii. To słowo „Osoba". Wymaga ono kilku wyjaśnień.

Naukę o Trójcy nietrudno jest znaleźć w Biblii, ale chrześcijanom często trudno było ją wyrazić. Łatwo jest powiedzieć, że istnieje tylko jeden Bóg. Łatwo jest powiedzieć, że Trzej są Bogiem. Problem pojawia się, gdy ktoś zapyta: — Trzej, ale *kto*? Nie można odpowiedzieć „trzy trzecie", bo Ojciec nie jest częścią jednego Boga, ale całym Bogiem; to samo odnosi się do Syna i do Ducha Świętego. Nie można powiedzieć „trzej bogowie" to bowiem byłby tryteizm i zaprzeczenie jedności Boga. Jak zatem nazywamy Ojca, Syna i Ducha Świętego? Są Oni trzema...? Boga. Nie można przejść przez historię Kościoła pozostawiając to miejsce puste. Trzeba znaleźć odpowiednie słowo albo stworzyć nowe.

Na przestrzeni stuleci posługiwano się wieloma różnymi słowami i wszystkie z nich okazały się w taki czy inny sposób niedoskonałe. Pisarze greccy używali najczęściej słowa *hypostasis* (hipostaza), natomiast łacińscy słowa *persona* (co znaczy „maska" albo postać w sztuce teatralnej), *substantia* (substancja), a także — szczególnie w średniowieczu — *subsistentia* (istnienie). Stosowanie różnych słów podkreśla jedynie fakt, że żadne z nich nie zostało uznane za dostatecznie dobre odzwierciedlenie tego, o co chodziło. Nasze słowo „osoba" odpowiada łacińskiemu „persona".

Należy je jednak stosować z najwyższą ostrożnością, a na pewno nie w jego pierwotnym łacińskim sensie. Trzy Osoby Boga nie są podobne do aktora, który w trakcie przedstawienia pojawia się w trzech różnych rolach czy kostiumach. Nie można też używać tego słowa w tym sensie, jaki ma ono w mowie potocznej. Tam oznacza ono odrębną, indywidualną ludzką istotę, obdarzoną samoświadomością — człowiek jest świadomy własnej odrębnej tożsamości. W Bogu nie ma trzech

indywidualnych istot, istniejących obok siebie i oddzielonych od siebie nawzajem, które— teoretycznie przynajmniej — mogłyby działać przeciw sobie. Takie myślenie sprowadziłoby nas na powrót do tryteizmu. Mówiąc „Osoby" chcemy powiedzieć, że wewnątrz boskiej Istoty istnieją osobowe rozróżnienia, które mogą mówić o sobie „Ja", a o innych „Ty" lub „On". Ale nie mamy na myśli, że boska Istota może być podzielona lub że należy o niej myśleć jako o zbiorze trzech oddzielnych istot. W tajemniczy sposób o jednej Osobie można powiedzieć, że znajduje się „w" drugiej (J 17: 21). Bóg jest „jednym niepodzielnym bytem". W tym sensie jest jeden. Ale ten boski Byt istnieje odwiecznie jako Ojciec, Syn i Duch Święty. W tym sensie Bóg jest troisty. Nie jesteśmy w stanie pojąć, w jaki sposób trzy Osoby mogą mieć razem tylko jedną inteligencję i jedną wolę. Trzeba jednak podkreślić, że wierzymy w to nie dlatego, że możemy to pojąć lub wyjaśnić, ale ponieważ to właśnie sam Bóg objawił nam o sobie w swoim Słowie. Bóg jest

Niepodzielnie Troisty
i tajemniczo Jeden.

Jeśli zaczniemy myśleć o Nim w jakikolwiek inny sposób, będziemy mieli wizję Boga różną od biblijnej. Stworzymy sobie Boga naszej własnej wyobraźni. A to jest bałwochwalstwo.

Jesteśmy głęboko świadomi, że tajemnica Trójcy przekracza nasze pojmowanie. Chwała Boża jest niepojmowalna. To, co opisujemy, nie ma żadnych analogii. Nie możemy w żaden sposób zobrazować tej prawdy. Można wyobrazić sobie trzech ludzi, z których każdy jest w równym stopniu człowiekiem i jest odrębny od pozostałych. Ale ci trzej zawsze pozostaną trzema, nigdy nie staną się jednym. Trzy Osoby Boskie są wszy-

stkie w równym stopniu Bogiem i są odrębne od siebie nawzajem. Tajemnica polega na tym, że wciąż jednak jest tylko jeden Bóg. Bóg ten nie istnieje poza ani niezależnie od trzech Osób. Istnieje wyłącznie jako trzy Osoby Trójcy. Cokolwiek można powiedzieć o Bogu, można powiedzieć o każdej z Osób, każda z nich bowiem jest Bogiem, w równym stopniu posiada godność Bożą. W tym sensie jedna z nich nie może być niższa ani wyższa od pozostałych i to co można powiedzieć o jednej, można też powiedzieć o pozostałych dwóch.

A jednak, mimo tego co powiedzieliśmy, są rzeczy, które można powiedzieć o Ojcu, ale nie o Synu ani o Duchu Świętym. Podobnie, są rzeczy, które można powiedzieć tylko o Synu lub tylko o Duchu Świętym. Tak ujmuje to *Westminster Larger Catechism.** „W Bogu istnieją trzy osoby, Ojciec, Syn i Duch Święty; te trzy osoby są jednym, prawdziwym, odwiecznym Bogiem, są tożsame w istocie, równe w mocy i chwale, choć wyróżniają się przez swe osobowe własności". Właśnie kwestią owych „osobowych własności" zajmiemy się w następnych rozdziałach.

---

* Duży Katechizm Westminsterski

Rozdział 7

ODWIECZNE ZRODZENIE SYNA

Tytuł tego rozdziału może wydawać się skomplikowany, wyjaśnijmy zatem, o czym będzie tu mowa. Rozważamy „osobowe własności" Osób Boskich. O każdej z nich można powiedzieć pewne rzeczy, których nie da się powiedzieć o pozostałych dwóch.

„Jakie są osobowe własności trzech Osób boskich?" — zapytuje katechizm cytowany na końcu poprzedniego rozdziału. Odpowiedź jest głęboka w swej prostocie: — „Cechą Ojca jest to, że rodzi Syna, Syna zaś to, że jest zrodzony przez Ojca, Ducha Świętego natomiast, że pochodzi odwiecznie od Ojca i Syna".

Wynika stąd, że możemy w pełni omówić kwestię „cech osobowych", jeśli podzielimy ją na dwa zagadnienia. Musimy pomówić o Ojcu rodzącym Syna i o Synu, który jest zrodzony przez Ojca. Zrobimy to w niniejszym rozdziale. Następnie musimy zająć się pochodzeniem Ducha Świętego, czemu poświęcony będzie kolejny rozdział.

Syn

Kluczowym słowem jest w tym miejscu słowo „syn", i będzie dla nas wielkim ułatwieniem, jeśli od razu zauważymy, że Biblia używa tego słowa na wiele różnych sposobów. Musimy za wszelką cenę uniknąć prymitywnego wyobrażenia, że z tego, iż Jezus nazywany jest „Synem Bożym", wynika, że Bóg miał *dziecko*.

Niekiedy słowo to znaczy rzeczywiście „syn", w ścisłym sensie, ale jest też używane mniej ściśle na określenie potomka. Potomkowie Izraela są zatem nazywani „synami Izraela". Bardzo często jednak słowo to nie ma żadnego związku z „rodzeniem". Mieszkańcy Syjonu nazywani są „synami Syjonu". Uczniowie i wychowankowie proroków to „synowie proroków" (1 Krl 20: 35). Ludzie nieokrzesani i pozbawieni zasad znani są jako „synowie Beliala" (5 M 13: 13), natomiast ktoś zasługujący na śmierć to „syn śmierci" (1 Sm 20: 31). Przykłady te pochodzą ze Starego Testamentu, ale podobne zastosowania tego słowa znaleźć też można w Nowym Testamencie.

Nie zaskakuje nas zatem określenie „synowie Boży" i nie wyciągamy z niego pochopnego wniosku, że Bóg ma potomków. Ziemscy władcy opisywani są jako „synowie Najwyższego" (Ps 82: 6), ponieważ ich władza została im dana przez Boga i jest sprawowana pod Jego nadzorem. Wyrażenie „synowie Boga" stosowane jest też wobec aniołów (Jb 1: 6), a także wobec mężczyzn i kobiet, których Bóg otacza szczególną miłością, to jest wobec chrześcijan, którzy otrzymali przywilej synostwa i przyjmowani są jako członkowie rodziny Bożej (Mt 5: 9, 45; Ga 3: 26). Kiedy jednak tytuł „synowie Boży" ma oznaczać stworzenia, czy to istoty ludzkie, czy aniołów, zawsze występuje w liczbie mnogiej. Jedynie w odniesieniu do Pana Jezusa Chrystusa, drugiej Osoby Trójcy, używa się tego tytułu w liczbie pojedynczej. Jedyny wyjątek znajdujemy w Ewangelii Łukasza (3: 38), gdzie forma pojedyncza odnosi się do Adama. Oczywistym wyjaśnieniem tego jest fakt, że Adam zawdzięczał swe życie bezpośrednio Bogu, bez udziału ziemskiego ojca.

Syn Boży

Rozpatrując tytuł „Syn Boży" w odniesieniu do naszego Pana Jezusa Chrystusa (J 19: 7), musimy zdać sobie sprawę, że słowo „syn" nie jest tu użyte w żadnym z wymienionych dotąd znaczeń. Chrystus nie jest Synem swego Ojca w tym sensie, że miał początek. Określenie to nie jest też jedynie wyolbrzymionym tytułem, jak to było w przypadku ziemskich władców. Jego zadaniem nie jest przypominanie nam, że Chrystus stał się człowiekiem w sposób nadprzyrodzony, a nie przez zwykłe zrodzenie — choć oczywiście mówi nam o tym Ewangelia Łukasza (1: 35). Nie jest to też mglisty sposób wyrażenia, że Chrystus był bliżej Boga niż ktokolwiek inny. Sens tego określenia jest zupełnie inny. Pierwsza Osoba Trójcy nazywana jest Ojcem, aby ukazać nam, jaki jest jej odwieczny stosunek do drugiej Osoby. Druga Osoba Trójcy nazywana jest Synem, aby ukazać z kolei, jaki jest jej odwieczny stosunek do pierwszej Osoby. „Ojciec" i „Syn" to potoczne określenia, pomagają jednak naszym ułomnym umysłom choć po części pojąć to, czego odwiecznie doznają między sobą te dwie Osoby Trójcy.

Określenia te wskazują też i sugerują, że Syn jest tym, czym jest, dzięki Ojcu. Ale nie sugerują, że *Ojciec* jest tym, czym jest, dzięki Synowi. Ta sama myśl zawarta jest w wyrażeniu „jednorodzony", które tak często pojawia się w Biblii. Chrystus jest „jedynym Synem Ojca" (J 1: 14); „jednorodzonym Synem" (J 1: 18; 3: 16); „jednorodzonym Synem Bożym" (J 3: 18). Syn zawdzięcza zrodzenie Ojcu, ale stwierdzenie odwrotne nie jest prawdziwe. W dwóch przypadkach występuje określenie „pierworodny", które podkreśla, że istniał On przed wszelkim stworzeniem (Kol 1: 15; Hbr 1:6). Relacja między Ojcem i Synem jest w oczy-

wisty sposób niepowtarzalna. Niemniej Pismo Święte stara się ukazać ją naszym śmiertelnym umysłom, mówiąc o niej w kategoriach zrodzenia. Mówi się także, że Syn jest odbiciem istoty Ojca i odblaskiem Jego chwały (Hbr 1: 3). Nie mógłby tym być bez Ojca. Ale o Ojcu nigdy nie mówi się, że jest odbiciem istoty Syna.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że Ojciec *stworzył* Syna. *Atanazjańskie Wyznanie Wiary* słusznie oznajmia, że „Syn pochodzi od samego Ojca, nie jest uczyniony ani stworzony, lecz zrodzony". Pan Jezus Chrystus nie jest stworzeniem. Widzieliśmy w rozdziale czwartym, że jest On Bogiem, tak jak Bogiem jest Ojciec. Obaj są Bogiem, obaj są Bogiem w równym stopniu; obaj są Bogiem odwiecznie i w tym samym sensie. Nie twierdzimy też, że Bóg Ojciec postanowił coś uczynić albo że stało się coś, czego przedtem nie było. Mówimy o czymś, co w sposób naturalny odbywa się w Bogu, co dzieje się teraz i działo się zawsze. Gdyby tak nie było, musiałaby zajść zmiana w Bogu, to zaś jest niemożliwe. Poza tym byłoby to sprzeczne z jednoznaczną nauką biblijną, że „początki jego (Chrystusa) są od prawieku, od dni zamierzchłych" (Mi 5: 1, zob. Mt 2: 6 i J 7: 42).

Bóg Ojciec nie *sprawia*, że Bóg Syn jest Bogiem. Syn jest Bogiem sam z siebie. A jednak bez Boga Ojca nie byłoby w Bogu tej Osoby, która jest Bogiem Synem. Syn jest tym, czym jest, dzięki Ojcu. W Bogu zachodzi coś, co podobne jest do zjawisk myślenia i mówienia. Syn jest wyrazem Ojca. Dlatego właśnie mówi się o Nim, że jest Słowem, które jest z Bogiem i jest Bogiem, od początku (J 1: 1—2). Oto czym jest Syn. Nie mógłby być tym bez Boga Ojca. Ojciec bez Boga Syna nie mógłby wyrazić siebie. Oto jest wzajemna relacja pierwszej i drugiej Osoby boskiej.

Aby wyrazić to językiem bardziej technicznym, możemy raz jeszcze zacytować Louisa Berkhofa: „Możli-

wa jest następująca definicja zrodzenia Syna: jest ono (zrodzenie) tym odwiecznym i koniecznym aktem pierwszej Osoby Trójcy, przez którą pierwsza Osoba — wewnątrz Bożej Istoty — staje się podstawą istnienia drugiej Osoby oraz udziela tej drugiej Osobie całej istoty bóstwa, bez żadnego podziału, ograniczenia i zmiany".*

Biblia mówi

Dziesiątki wersetów biblijnych mówią o tajemniczej prawdzie, którą tu zgłębiamy. Pan Jezus Chrystus jest Bogiem sam w sobie; pomyślmy jednak o sposobach, w jakie opisuje Go Biblia. On nie tylko jest Słowem Boga (J 1: 1), ale wiernym odbiciem Jego natury (Hbr 1: 3); istnieje także w postaci Bożej (Flp 2: 6), jest „obrazem Boga niewidzialnego" (Kol 1: 15; 2 Kor 4: 4). Zasadnicza teza jest nieustannie powtarzana. Syn nie mógłby być tym, czym jest, bez Boga Ojca. Jest tym, czym jest, *dzięki* Bogu Ojcu.

Trzeba koniecznie podkreślić, że ta relacja Syna do Ojca nie miała początku. Zawsze było tak, jak jest. Nie powinniśmy sądzić, że Jezus nazywany jest „Synem" dopiero od momentu Jego ziemskich narodzin, kiedy stał się Człowiekiem. Ewangelia Jana (1: 14—18) ukazuje wyraźnie, że dzięki przyjęciu ciała przez Jezusa ludzie mogli ujrzeć jednorodzonego Syna Ojca, ale był On jednorodzonym Ojca już *przedtem*. Był umiłowanym Synem Bożym, gdy Bóg stwarzał wszechświat (Kol 1: 14—20). Ten status nie został mu nadany później. W ten sam sposób autor Listu do Rzymian (1: 3) i Listu do Galacjan (4: 4) mówi o Nim jako o Synu Bożym, zanim jeszcze mówi o Jego narodzeniu. Chry-

---

* L. Berkhof, *Systematic Theology*, Banner of Truth Trust, Edinburgh 1977, s. 97.

stus był Synem, zanim jeszcze przyszedł pod postacią słabego ciała (Rz 8: 3). Był Synem Bożym zanim Bóg posłał Go na świat (J 3: 16; 1 J 4: 9).

Szczególnie istotna treść zawarta jest w Liście do Hebrajczyków (1: 5—8). Jako Syn, Chrystus zostaje nazwany Bogiem i władcą na nieprzemijającym tronie. To On, jako „pierworodny", posłany zostaje na świat. Jego Synostwo jest odwieczne. Ta relacja z Bogiem Ojcem nie miała początku. Jest ona także niepowtarzalna i niepojęta dla nas: „(...)" nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić" (Mt 11: 27).

W Ewangelii Jana (5: 16—47) Jezus dość szeroko omawia swój szczególny stosunek do Boga, Ojca. Warto może w tej chwili otworzyć sobie Biblię w tym miejscu. Z greki wersetu 18 wynika, że Jezus nazywa Boga „*własnym* Ojcem", to znaczy, że Bóg był Jego Ojcem w sposób, w jaki nie był nim dla nikogo innego. Tak właśnie zrozumieli to słuchający Żydzi i rozgniewało ich, że Jezus stawia się na równi z Bogiem (w. 17—18). Zastanawiające, że u Jezusa świadomość odwiecznego zrodzenia nie zmniejszała przekonania, że jest równy Bogu. Dalej jednak mówi On, że choć dokonuje tych samych dzieł co Ojciec, nie jest zdolny działać niezależnie od Ojca (w. 19—24). Ma moc sądzenia tylko dlatego, że Ojciec Mu ją powierzył (w. 22). Nie znaczy to jednak, że należy uważać Go za niższego od Ojca. W żadnym wypadku! Przeciwnie, należy Mu się ta sama chwała, jaka oddawana jest Ojcu (w. 23)! Gdyby Syn nie został uczczony w ten sposób, tym samym i *Ojciec* nie odebrałby należnej sobie czci. Jezus był zatem świadomy swego Synostwa i tego, że to Ojciec Go posłał. Jednakże, w sposób niepojęty dla naszych umysłów, był też świadom swojej równości i jedności z Ojcem!

W dalszej części tego fragmentu Jezus stwierdza, że ma w sobie życie, jak ma je Ojciec. Inaczej niż my, Jezus nie został obdarzony życiem przez nikogo. Ma życie sam z siebie. Mimo to Jezus mówi dalej, że ma w sobie życie tylko dlatego, że Ojciec Go obdarzył nim (w. 26)! Boska moc wskrzeszania umarłych również właściwa jest Synowi Bożemu (w. 25); a jednak nie może On niczego uczynić z własnej inicjatywy. Cała władza, jaką sprawuje, bierze początek z Ojca, który Go posłał na świat i którego wolę Jezus chce realizować (w. 39, 46). Przychodzi na świat sprawować boską władzę (w. 40) oraz wypełniać Pisma (w. 39, 46), ale nie przychodzi we własnym imieniu, lecz w imieniu Ojca (w. 43). Cały fragment ukazuje, że Jezus jest Bogiem samym w sobie i z Siebie. Jest Bogiem „w swoich prawach". Jest jednak jasne, że Syn byłby *niczym*, gdy nie Bóg Ojciec.

Bardzo podobny fragment znaleźć można w Ewangelii Jana (10: 22—42). Raz jeszcze Jezus mówi tu o swym przyjściu w imieniu Ojca oraz o tym, że ci, których ma zbawić należą do Niego tylko dlatego, że Ojciec Mu ich dał (w. 25, 29). Jezus jest na świecie tylko dlatego, że Ojciec Go posłał (w. 36). Stwierdzenia te wyrażają Jego podporządkowanie. Wynika z nich, że Syn służy Ojcu. A jednak w tym samym fragmencie Chrystus tak wyraźnie potwierdza swoje bóstwo, że Żydzi raz jeszcze postanawiają Go zabić (w. 31). Oskarżają Go o ogłoszenie się Bogiem i mają rację (w. 33). To właśnie *powiedział* o sobie Jezus! Twierdził, że może uczynić to, co tylko Bóg może czynić — dać życie wieczne (w. 28), że nikt nie może wydrzeć z Jego ręki tych, których On zbawił (w. 28—29), że jest Synem Bożym, ale jednocześnie jest w jedności z Ojcem (w. 36, 30). Nie chciał przez to powiedzieć, że jest w jedności z Ojcem w tym sensie, jak ziemski syn zjednoczony jest ze swym ojcem. Ziem-

ski syn wszystko czym jest, zawdzięcza swemu ojcu; podobnie Syn Boży. Ziemski syn jest osobą odrębną od swego ojca; podobnie Syn Boży, przy zachowaniu znaczenia, jakie nadaliśmy w tej książce słowu „osoba". Ale ziemski syn nigdy nie mógłby powiedzieć: „we mnie jest ojciec, a Ja w Ojcu" (w. 38). Syn jest odrębny od Ojca. Syn jest poddany Ojcu i posłany na świat przez Niego. A jednak Syn jest równy Ojcu i jest Bogiem jak On. I nie tylko to — gdyż każdy z Nich jest w każdym. Oto jest tajemnica odwiecznego zrodzenia Syna. O tej tajemnicy mówi *Nicejskie Wyznanie Wiary*: „Syn Boży, z Ojca zrodzony przed wszystkimi wiekami, Bóg z Boga, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu".

Problemy

Cała ta nauka rodzi oczywiście w naszych umysłach wiele problemów i musimy uczciwie przyznać, że nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć większości z nich. W dalszym ciągu poznajemy, co mówi Pismo na ten temat, ale wcale nie pomaga nam to zrozumieć *jak* możliwe są rzeczy w nim opisane. W jaki sposób Syn może zawdzięczać Ojcu wszystko, czym jest, a jednocześnie być Bogiem samym z siebie i w sobie? W jaki sposób może Syn zawdzięczać Ojcu wszystko czym jest, a zarazem nie być niższym od Niego? Ludzka logika nie potrafi tego wyjaśnić. Wszystkie tego typu trudności skłaniają niewierzących do szyderstwa. Są dla nich sprzeczne z rozumem, a zatem zostają uznane za śmieszne. Są niewiarygodne, zostają zatem odrzucone. Inaczej jest z wierzącym: dla niego sprawy te są *ponad* i poza rozumem, a to zupełnie inna rzecz.

Są jednak pewne problemy, które możemy wyjaśnić, zawierają się bowiem w pojedynczych wersetach. Na przykład List do Hebrajczyków (1: 5) naucza, że następujące słowa Psalmu 2: 7 odnoszą się do Jezusa Chrystusa: „Ogłoszę zarządzenie Pana: Rzekł do mnie: Synem moim jesteś, dziś cię zrodziłem". Zdaje się z tego wynikać, że Chrystus pamiętał, kiedy stał się Synem Bożym. Gdyby istotnie tak było, to nie moglibyśmy wierzyć w *odwieczne* zrodzenie. Jeśli jednak Chrystus mówi tu o czymś, co jest prawdą odwieczną i niezmienną, jakże inaczej miał ją wyrazić? Tej prawdy naucza całe Pismo Święte, lepiej zatem zinterpretujmy ten werset w świetle całej Biblii.

W ten sam sposób List do Rzymian (1: 4) i Dzieje Apostolskie (13: 32—33) zdają się sugerować, że Jezus został ustanowiony Synem Bożym przez zmartwychwstanie. Trudno jednak przyjąć, że Paweł chciał coś takiego przekazać w Liście do Rzymian (1: 4 i 8: 3), gdyż uczył przecież, że Chrystus był Synem *zanim* objawił się w ciele. Musimy też pamiętać, że w tym samym Liście (1: 3) Paweł nazywa Jezusa Synem, zanim jeszcze wspomina o Jego narodzinach. W wierszu 4 stwierdza po prostu, że zmartwychwstanie ujawniło odwieczną tożsamość Chrystusa.

W Dziejach Apostolskich (13: 33), gdy apostoł po raz pierwszy używa wyrażenia „wzbudził", mówi o wzbudzeniu Chrystusa przy Jego narodzinach. Gdy określenie to odnosi się do zmartwychwstania, następuje po nim zwrot „z martwych", jak to ma miejsce w wersecie 34. Paweł głosi tu, że Osoba, która się urodziła, to ta sama Osoba, o której mówi się, że została zrodzona przez Boga. Apostoł nie lękał się wspomnieć w swej Ewangelii o tej wielkiej tajemnicy odwiecznego zrodzenia Syna!

Rozdział 8

ODWIECZNE POCHODZENIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Przekonaliśmy się, że Syn Boży tylko dzięki Ojcu jest tym, kim jest. W ten sam sposób Duch Święty jest tym, kim jest, dzięki Ojcu i Synowi. Cała nauka na ten temat została zręcznie sformułowana w *Westminsterskim Wyznaniu Wiary* „W jedności Boga istnieją trzy osoby, w jedności istoty, mocy i wieczności; Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Ojciec nie jest zrodzony ani nie pochodzi od nikogo; Syn jest odwiecznie zrodzony przez Ojca; Duch Święty odwiecznie pochodzi od Ojca i Syna". Widzimy zatem, że podczas gdy o Chrystusie mówi się, iż źródłem Jego istnienia jest „odwieczne zrodzenie", to o Duchu Świętym mówimy, że „pochodzi" (J 15: 26), a więc źródłem Jego istnienia jest „odwieczne pochodzenie". To odwieczne pochodzenie Ducha, nazywane czasem „tchnieniem", jest Jego własnością osobową. Jest to ta rzecz, którą można powiedzieć tylko o Nim, ale nie o pozostałych dwóch Osobach Trójcy.

Tematem niniejszego rozdziału jest zatem „ów odwieczny i konieczny akt pierwszej i drugiej Osoby Trójcy, dzięki któremu stają się One wewnątrz Bożej istoty, podstawą osobowego istnienia Ducha Świętego i obdarzają trzecią osobę całą boską istotą, bez żadnego podziału, ograniczenia ani odmiany" *.

Trochę za dużo jak na jeden raz! Powiedzmy jednak jasno, że jest tutaj mowa o czymś bardzo podobnym do

---

* L. Berkhof, *Systematic Theology*, Banner of Truth Trust, Edinburgh 1977, s. 97.

prawdy opisanej w poprzednim rozdziale. Podobnym — ale nie identycznym, jest tu bowiem kilka istotnych różnic. Zrodzenie jest dziełem samego Ojca, natomiast tchnienie jest dziełem zarówno Ojca, jak i Syna. Dzięki swemu odwiecznemu zrodzeniu Syn może uczestniczyć w dziele tchnienia, ale Duch Święty nie zyskuje już takiego przywileju w rezultacie swego pochodzenia. W ujęciu logicznym (ale oczywiście nie chronologicznym, wszystko bowiem, co zachodzi w Bogu, jest bezczasowe), zrodzenie następuje przed tchnieniem. Niemniej jednak, podobnie jak Syn, będąc zrodzony odwiecznie przez Ojca, nie jest wcale niższy od Niego, tak też i Duch święty, pochodzący odwiecznie od Ojca i Syna, nie jest wcale niższy od Nich. Dzięki Nim jest tym, kim jest. Ale jest w tym samym sensie Bogiem.

Oto jest właśnie nauka o odwiecznym pochodzeniu Ducha Świętego. W jaki sposób jednak Kościół w pierwszych wiekach doszedł do takich wniosków? Czy doktryna ta jest tylko wymysłem kilku starożytnych teologów? Z pewnością nie. Jest to prawda objawiona w Piśmie Świętym.

Duch Święty

W rozdziale piątym przekonaliśmy się, że Duch Święty jest Osobą, która jest samym Bogiem, ale która nie jest Ojcem ani Synem. Nużące byłoby powtarzanie wszystkiego, co zostało tam powiedziane, jednak przy obecnych rozważaniach musimy pamiętać o nauce płynącej z tamtego rozdziału. Skoro Bóg jest Duchem (J 4: 24) i skoro wszystko, co można powiedzieć o Bogu, można też powiedzieć o wszystkich trzech Osobach, dlaczego *tylko* trzecia Osoba nazywana jest Duchem? Musi być jakiś powód, dla którego nazwa „Duch" stosowana jest tylko w odniesieniu do tej Osoby, nie zaś do Ojca czy

do Syna. Ojciec jest Bogiem, a Bóg jest Duchem. Syn jest Bogiem, a Bóg jest Duchem. Ale tylko trzecia Osoba Trójcy nosi tytuł „Duch Święty".

Polskie słowo „duch" odpowiada łacińskiemu *spiritus*, co znaczy „oddech", „wiatr", „powietrze", „życie" lub „dusza". Słowo to pochodzi z kolei od czasownika *spiro*, co znaczy „oddychać". Hebrajskie i greckie słowa, tłumaczone jako „duch" w naszej Biblii, mają te same odcienie znaczeniowe, co „spiritus" i „spiro". Trzecia Osoba Trójcy nazywana jest Duchem, ponieważ została Ona „wytchnioną" przez Ojca i Syna. Jej wyjątkowy tytuł ukazuje, w jakim pozostaje stosunku do dwóch pozostałych Osób Trójcy. Wyraża Jej cechy osobowe. Tytuły „Ojciec" i „Syn ukazują wzajemne relacje między pierwszą i drugą Osobą Trójcy. W ten sam sposób terminy „Duch", „Duch Boży", „Duch Syna", „Duch, który pochodzi od Ojca" używane są na określenie trzeciej Osoby, aby ukazać jej odwieczne, osobowe relacje z pierwszą i drugą Osobą. Duch nazywany jest Świętym oczywiście dlatego, że jest Autorem wszelkiej świętości, czystości i piękna, gdziekolwiek istnieje we Wszechświecie — temat ten wykracza jednak poza zakres naszych rozważań.

Duch Ojca i Syna

W Ewangelii Jana Pan Jezus Chrystus powiada, że Duch Święty przychodzi od Ojca — o prawdzie tej wspomniał już w Ewangelii Jana 14: 16—17. Dalej Jezus opisuje Go jako „Ducha prawdy, który od Ojca wychodzi" (J 15: 26). Jest to tylko jedna z wielu wzmianek, które ujawniają relację Ducha do Ojca. Zwracając się do Jahwe, psalmista woła: „Wydajesz tchnienie swoje" (Ps 104:30). Właśnie z powodu tej

relacji z Ojcem jest On nazywany „Duchem Bożym” (2 Kor 2:11), „Duchem Boga żywego” (2 Kor 3:3), „Duchem Pańskim” (2 Kor 3:17) i „Duchem chwały, Duchem Bożym” (1 P 4:14).

Jeśli jednak wrócimy do Ewangelii Jana (15:26), zauważymy, że Jezus zapowiada tu Pocieszyciela, „którego Ja wam poślę od Ojca”. To co Biblia mówi o relacji Ducha do Ojca, mówi też o relacji Ducha do Syna. Dlatego też w Dziejach Apostolskich (16:6—7) współczesne tłumaczenia słusznie podają: „Duch Święty — Duch Jezusa”. W innych miejscach określa się Go jako „Ducha Jezusa Chrystusa” (Flp 1:19) i „Ducha Chrystusowego (1 P 1:11).

W kilku miejscach z pojedynczych wersetów jasno wynika, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna i że działa w imieniu ich obu. Mówiąc o „Duchu” w Liście do Rzymian (8: 9), Paweł w naturalny sposób przechodzi od określenia „Duch Boży” do określenia najwyraźniej paralelnego — „Duch Chrystusa”. W Liście do Galacjan (4: 6) apostoł podkreśla, że Bóg zesłał swego Ducha, ale Duch, o którym tu mowa, to Duch Jego Syna.

Nigdzie jednak sprawa ta nie została ukazana wyraźniej niż w ostatniej mowie Chrystusa do Jego uczniów przed ukrzyżowaniem. Prawdą jest, że Duch przychodzi od Ojca, ale tylko dlatego, że Syn o to prosi (J 14: 16). Gdy Ojciec posyła Ducha, posyła Go w imię swego Syna (J 14:26), ale prawdą jest też, że to sam Syn posyła Ducha (J 16:17), choć podkreśla się również, iż posyła Go od Ojca i że Duch pochodzi od Ojca (J 15:26). Poza tym jedynym wyjątkiem — zwrotem „który od Ojca wychodzi” — Biblia mówi dokładnie to samo o relacji Ducha do Syna i Ducha do Ojca. Duch nie posyła samego siebie. Jest „Duchem” — tym który został „tchniony”. Jest tchnieniem Ojca i Syna, zawsze

zatem gdy działa, objawieni zostają zarówno Ojciec jak i Syn, i obaj sprawują swą władzę (J 16: 14—15; 15: 26; 14: 9).

Starożytny spór

Jednym z najgłośniejszych soborów we wczesnym Kościele był Sobór Nicejski, przeprowadzony w 325 roku naszej ery. Sobór możliwie najściślej sformułował doktrynę o bóstwie Chrystusa, ale nieco mgliście wypowiedział się na temat Ducha Świętego. Właściwie tylko zadeklarował wiarę w „Ducha Świętego". Wkrótce potem jednak pojawiła się herezja Macedoniusza, który odrzucił bóstwo Ducha Świętego. Aby zwalczyć tę herezję, Sobór Konstantynopolitański z 381 roku rozszerzył *Credo Nicejskie* o formułę: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca pochodzi etc".

Ten dodatek nie zadowolił jednak wszystkich. Kościoły łacińskie starały się zachować jasną naukę biblijną, że Duch jest tak samo Duchem Chrystusa jak i Ojca. Głównie pod wpływem Augustyna z Hippony utrzymywały, że Duch Święty pozostaje dokładnie w tej samej relacji z Synem, co i z Ojcem. I tak w roku 569 na Soborze w Toledo, Kościół Zachodni dodał jedno tylko łacińskie słowo do łacińskiej wersji *Credo Nicejsko-Konstantynopolitańskiego*: *Filioque*. Zdanie, które przed chwilą cytowaliśmy, brzmiało teraz: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i *Syna* pochodzi".

Kościoły greckie (tak zwany Kościół Wschodni) gwałtownie sprzeciwiały się wprowadzeniu tego dodatku. Początkowo gotowe były przystać na kompromisową formułę „od Ojca *przez* Syna", została ona jednak ostatecznie odrzucona przez obydwie strony. Tak zwa-

ne dzisiaj *Credo Nicejskie** to w rzeczywistości *Credo Konstantynopolitańskie* w wersji poprawionej przez Sobór w Toledo. Jest ono dołączone na końcu tej książki. Przyjął je Kościół rzymskokatolicki i wszystkie denominacje protestanckie. Ale do dziś dnia grecki Kościół prawosławny i inne Kościoły tradycji wschodniej odrzucają *Filioque*. Spór trwa.

Dlaczego Kościoły Wschodnie odrzucają naukę tak wyraźnie przekazaną w Biblii? Otóż dlatego, że uważają, iż czyni ona z Syna drugie „źródło boskości" poza Ojcem. Według nich nie jest to do pogodzenia z prawdą o poddaniu Syna Ojcu (o prawdzie tej pomówimy w następnych dwóch rozdziałach). Myśl o dwóch „źródłach boskości" wydaje im się zagrażać wewnętrznej harmonii boskiej Trójcy. Ale wielokrotnie przecież przekonywaliśmy się, że Słowo Boże zawiera takie prawdy, których człowiek nie jest w stanie poukładać sobie w głowie mocą własnej logiki. Odnosi się to w największej mierze do wszystkiego, co powiązane jest z tajemnicą Trójcy. Ograniczenia naszego umysłu nie są wystarczającym powodem, by odrzucać Objawienie Boże. Słowa Chrystusa z Ewangelii Jana (rozdz. 14—16) w najmniejszym nawet stopniu nie sugerują, że wewnętrzna harmonia Trójcy może ulec zakłóceniu. Ojciec posyła Ducha. Syn posyła Ducha. Ojciec posyła Ducha w odpowiedzi na prośbę Syna i posyła Go w Jego imię. Syn posyła Ducha od Ojca. Jest to opis niepowtarzalnej harmonii. Nie ma ona analogii. Duch jest jednoczącą więzią Bóstwa, pochodzi zarówno od Ojca, jak i od Syna i jest w równym stopniu Duchem Chrystusa jak Duchem Ojca.

---

* Credo, o którym mówi Autor powszechnie określa się mianem *Nicejsko-Konstantynopolitańskiego Wyznania Wiary* i pod taką właśnie nazwą zostało zamieszczone na końcu niniejszej pracy (dop. red.).

Rozdział 9

BŁOGOSŁAWIONA TRÓJCA!

Świadectwo Biblii doprowadza nas zatem do nauki o Trójcy: jest tylko jeden Bóg; trzy Osoby są Bogiem — Ojciec, Syn i Duch Święty, są one odrębne od siebie i wyróżniają się własnościami osobowymi. Zrodzenie jest aktem właściwym wyłącznie Ojcu. Tylko o Synu można powiedzieć, że jest zrodzony. Pochodzenie dotyczy tylko Ducha Świętego. Zapoznaliśmy się w ten sposób prawie ze wszystkimi głównymi prawdami nauki o Trójcy. Już tylko kilka punktów pozostało do wyjaśnienia i teraz o nich pomówimy.

Ontologia Trójcy

Książki bardziej skomplikowane niż ta omawiają „ontologię Trójcy". Terminem tym określa się po prostu fakt, że *wewnątrz* Boga istnieje pewne uporządkowanie. Ojciec jest pierwszy, Syn jest drugi, Duch Święty trzeci. Nie znaczy to, że jedna Osoba istniała przed drugą, wszystkie bowiem są odwiecznie Bogiem. Nie znaczy to również, że jedna Osoba jest najważniejsza, druga mniej ważna, a trzecia najmniej, każda z nich bowiem jest Bogiem „pełnoprawnym" i wszystkie Osoby są równe. Chodzi po prostu o uznanie odwiecznych relacji istniejących między Osobami Trójcy.

Ojciec nie jest zrodzony przez żadną inną Osobę. Nie pochodzi też od żadnej innej Osoby. Jest Ojcem Syna, którego odwiecznie zrodził. Duch pochodzi od Niego

i jest Jego Duchem. Ojciec posyła i działa zarówno przez Syna, jak i przez Syna wraz z Duchem Świętym; zależność odwrotna nigdy nie zachodzi.

Syn jest odwiecznie Jednorodzonym Ojca, jest posłany przez Niego i objawia Go. On także posyła i działa przez Ducha Świętego, który jest Jego Duchem; zależność odwrotna nie zachodzi.

Duch Święty pochodzi odwiecznie od Ojca i Syna, działa dla Nich i objawia Ich.

Wszystkie Osoby są w równym stopniu Bogiem, a zatem sobie równe w majestacie, mocy i chwale. Żadna nie jest bardziej Bogiem niż druga. Żadna nie jest bardziej mądra ani święta niż pozostałe. Żadna nie jest podporządkowana drugiej — inaczej mówiąc, nie różnią się rangą. Jeśli jednak chodzi o osobowe relacje między nimi, ów określony porządek istnieje i właśnie w tym sensie — ale tylko w *tym* sensie — wynika zeń pewne podporządkowanie. Istnieje pierwszeństwo, ale nie wyższość. Jest w Bogu porządek, ale nie ma rang. Ten właśnie fakt przywołujemy, gdy mówimy o „ontologii Trójcy". Taki jest porządek rzeczy między Osobami Trójcy.

Ekonomia Trójcy

Owe relacje wewnątrz Boga odzwierciedlone są w sposobie Bożego *działania*. Wyraża to termin „ekonomia Trójcy". Wszystko co Bóg czyni, wychodzi *od* Ojca. On jest pierwszy. Następnie przechodzi *przez* Syna — On jest drugi. Następnie zostaje wypełnione *przez* Ducha. On jest trzeci. Każde dzieło Boże jest łącznym dziełem trzech Osób. To prawda, że niektóre wersety biblijne mówią o stworzeniu jako szczególnym dziele Ojca, o odkupieniu jako szczególnym dziele Sy-

na i o uświęceniu jako dziele Ducha. Jeśli jednak przyjrzymy się całemu przesłaniu Pisma, przekonamy się, że w każdym przypadku to Ojciec jest Przyczyną, Syn jest Pośrednikiem, Duch Święty tym, który przeprowadza i wypełnia dzieło. Oczywiście, musimy raz jeszcze podkreślić: Osoby Trójcy są równe sobie nawzajem. Nie ma starszego ani młodszego. W każdym jednak działaniu Bożym zachowany jest ten harmonijny porządek. Tak działa Bóg.

Możemy się o tym przekonać analizując Boże dzieło stworzenia. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię" (1 M 1:1). Ale Syn był tym, „przez którego (...) wszechświat stworzył" (Hbr 1:2). Jednocześnie jest całkiem jasne, że to Duch Święty dokonał tego dzieła (1 M 1:2), często bowiem jest opisywany jako Sprawca stworzenia (Ps 104:30). Uczynił to zatem Bóg Ojciec przez Syna w Duchu Świętym.

Ten porządek widzimy też w Bożym dziele zbawienia. To Bóg Ojciec odwiecznie przekazał wybrany lud Synowi i posłał Go na świat, aby lud ten zbawił (J 6:37—40). To Bóg Syn został wydany na śmierć za grzechy ludu i został wskrzeszony dla jego usprawiedliwienia (Rz 4:24—25). To ów Duch Święty pozwala ludowi radować się i korzystać z tego, co Chrystus dlań uzyskał (1 Kor 2:1—5; 1 Tes 1:5—10). Dzieło Ducha Świętego wynika z dzieła Syna, tak jak dzieło Syna wynika z dzieła Ojca. Określony porządek istnieje nie tylko *wewnątrz* Boga. Objawia się on *na zewnątrz* w sposobie Bożego działania. Ten właśnie fakt przywołujemy, mówiąc o „ekonomii Trójcy".

Bez analogii

Nie zbliżyliśmy się ani trochę do wyjaśnienia niepojętej tajemnicy Trójcy, ale wiemy przynajmniej, co

Biblia rzeczywiście mówi na ten temat. Prawdziwa trudność leży w zrozumieniu, jak każda z Osób może być samym Bogiem, a jednocześnie pozostawać w określonej relacji z pozostałymi Osobami. Ta trudność pozostaje i nigdy się z nią nie uporamy. Jej zrozumienie przekracza możliwości ludzkiego umysłu.

Mimo to jednak, od samego początku chrześcijaństwa wielu ludzi próbowało wynaleźć i stosować analogie i podobieństwa, aby uczynić prawdę o Trójcy zrozumiałą (na przykład — trzy liście koniczyny; umysł, uczucia i wola jednego człowieka; słońce, jego promienie i ciepło itp.). Wszystkie te porównania były jednak w jakiś sposób niedoskonałe. Mówiły o Trójcy albo *mniej* niż Biblia, albo *więcej*, albo *inaczej*. Musimy pogodzić się z tym, że doktryna Trójcy nie ma analogii. Nie ma *żadnego* sposobu, by ją zilustrować. Nie istnieje nic podobnego do niej. Jest to pierwsza i największa tajemnica. Jak bowiem skończony obraz mógłby ukazać nieskończonego Boga? Rozważamy tu samą istotę Boga, On zaś jest ponad wszelkim śmiertelnym rozumem.

Najlepsze wyjaśnienie

Nie można poznać prawdy o Bogu, nie studiując Jego Słowa. Wynika stąd, że nie potrafimy pomóc ludziom, by uwierzyli w tę tajemnicę, jeśli nie zechcą posłuchać wykładu Pisma lub sami nie pochylą się nad nim. Jeśli będziesz miał sposobność porozmawiać na ten temat z zainteresowanym przyjacielem, spróbuj otworzyć Biblię i trzymać się porządku zachowanego w tej książce.

Jeśli sytuacja nie pozwala ci na szersze wyjaśnienie tych zagadnień, najlepiej jest odwołać się do wersetu, który analizowaliśmy w rozdziale szóstym. Pomoże to przynajmniej *rozpocząć* myślenie tej sprawie. Chodzi

o werset z Ewangelii Mateusza (28:19), w którym Jezus nakazuje nam iść i czynić uczniami wszystkie narody, „chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Nie mówi o „imionach", ale o „imieniu". Wynika stąd jasno, że mowa jest o jednej Istocie. Istnieje tylko jeden Bóg. Jezus nie mówi też: „w imię Ojca, Syna i Ducha", jak gdyby były to tylko określenia o tym samym znaczeniu, podobnie jak „ja, mnie i siebie". Podkreśla starannie, że każdy z nich ma własną tożsamość i rozróżnia ich mówiąc „Ojca *i* Syna *i* Ducha Świętego". Jest tylko jeden Bóg. Trzy Osoby są Bogiem. Są jednym w jednym sensie, i trzema w zupełnie innym sensie. Ojciec jest pierwszy, Syn jest drugi, Duch Święty jest trzeci. Oczywiście, jak się przekonaliśmy, można o tym powiedzieć o wiele więcej. Niemniej jednak *to* jest właśnie nauka o Trójcy.

Rozdział 10

NIEKTÓRE BŁĘDY, JAKICH NALEŻY UNIKAĆ

Wspominaliśmy już, że w historii chrześcijaństwa wielu ludzi próbowało wyjaśniać naukę o Trójcy w sposób, który byłby łatwy do zrozumienia. Czyniono to, aby łatwiej było w tę prawdę wierzyć. Za każdym razem jednak wyjaśnienia te nie oddawały naprawdę tego, czego rzeczywiście naucza Biblia. Zawsze prowadziły do innej niż biblijna nauki o Trójcy.

Gdy staramy się podtrzymać naukę o Trójcy we współczesnym świecie, stajemy wobec tego samego niebezpieczeństwa. Wskazane zatem wydaje się zamieszczenie w tym miejscu krótkiego przeglądu błędów, w jakie dotychczas popadano. Pomoże nam to uczynić odpowiednie kroki, by nie wpaść w te same pułapki. Wszystkie błędy można zasadniczo podzielić na trzy grupy. Wspominaliśmy już o tym pobieżnie w rozdziale szóstym, teraz jednak poświęcimy tej sprawie więcej czasu. Każda z owych grup jest odrzuceniem jednego z podstawowych składników nauki o Trójcy i prowadzi do uszczuplenia, zniekształcenia lub zaprzeczenia prawdy.

Tryteizm

Jest to odrzucenie prawdy, że istnieje tylko jeden Bóg. Żydzi uporczywie obstawali przy jedności Boga i ten nacisk zachowany został w Kościele chrześcijańskim. Bardzo rzadko zdarzało się, by ktoś podający się

za chrześcijanina zapominał o tej prawdzie. Sporadycznie jednak tryteiści pojawiali się w historii Kościoła. Dwaj najbardziej znani to Jan z Konstantynopola i Jan Filoponos z Aleksandrii, żyjący pod koniec szóstego wieku. Utrzymywali oni, że istnieje trzech bogów, którzy są jednego rodzaju, ale odrębni i różni od siebie. Jeszcze większym błędem jest pogląd współczesnego nam ugrupowania mormonów, którzy nie ograniczają liczby bogów do trzech, ale wierzą w istnienie wielu bogów. Taka wiara nazywana jest „politeizmem".

Jeśli pamiętamy i podtrzymujemy prawdę opisaną w rozdziale drugim, nie popadniemy ani w tryteizm ani w politeizm. Prawdopodobnie jednak dzieje się tak, że wielu chrześcijan w skrytości serca skłonnych jest myśleć o Bogu raczej w kategoriach troistości niż jedności. Łatwiej im jest myśleć o Nim jak o Trzech, niż jako o Jednym-w-Trzech i Trzech-w-Jednym. Tacy ludzie nigdy zapewne nie staną się tryteistami w ścisłym sensie. Zachowują jednak w sercu pewien błąd, który nie pozwala im myśleć o Bogu tak, jak powinni. Oznacza to oczywiście, że cześć, jaką oddają Bogu, oraz ich życie modlitewne nie są takie, jakie być powinny.

Monarchianizm

Jest to odrzucenie prawdy, że istnieją trzy Osoby, które są w równym stopniu Bogiem. Niezależnie od herezji powstałych na przestrzeni dziejów, także dzisiaj coraz więcej jest osób, ugrupowań i sekt wyznających monarchianizm. Syn i Duch Święty nie są dla nich Bogiem w tym samym stopniu co Ojciec. Często też Syn i Duch Święty nie są *w ogóle* uważani za Osoby boskie. Spory w tej dziedzinie nie są bynajmniej rozstrzygnięte. Musimy podkreślać, że Pan Jezus Chrystus jest Bogiem

w tym sensie co Ojciec, że jest równy i współwieczny z Nim. To samo odnosi się do Ducha Świętego.

Pierwsze błędy w tej kwestii pojawiają się na początku drugiego stulecia. W tym czasie powstaje sekta gnostyków, którzy utrzymują, że Bóg jest jedną Istotą i jedną Osobą, z której emanują istoty w mniejszym stopniu boże, poprzez które Bóg utrzymuje kontakt ze światem. Te istoty nazywane są „eonami" i Chrystus jest jednym z największych. W tym samym czasie działała też sekta ebionitów, którzy uznają Chrystusa za zwykłego człowieka, a Ducha Świętego za bezosobową moc Bożą. Ten sam pogląd dzielili socynianie, aktywni w XVI wieku, oraz unitarianie, istniejący po dziś dzień. W ubiegłym stuleciu, gdy krytykowano Biblię i odrzucano cuda, pogląd ten można było spotkać prawie w każdej z głównych denominacji. Do dziś jeszcze wielu „liberalnych" i „modernistycznych" chrześcijan wierzy w ten sposób.

Jedno z największych zagrożeń dla prawdy o Bogu pojawiło się na początku IV wieku w postaci herezji Ariusza, prezbitera z Aleksandrii. Utrzymywał on, że Bóg jest jedyną odwieczną Osobą, która — zanim jeszcze powstał wszechświat — stworzyła na swe podobieństwo swe najwyższe Stworzenie. Był nim jednorodzony Syn Boży. Ariusz twierdził, że Syn był Bogiem w pomniejszym sensie. Nie był jednak odwiecznie Synem Bożym i na pewno nie był Bogiem w tym samym sensie co Ojciec. To przez Syna uczynione zostało wszystko inne i to On stał się później człowiekiem w osobie Jezusa z Nazaretu. Pierwszym i największym stworzeniem Syna Bożego był Duch Święty. Jego bóstwo było jeszcze mniejszej rangi.

Przez dość długi czas zanosiło się na to, że nauka Ariusza zawojuje cały Kościół. Samotnie przeciwstawił się jej Atanazy, odwołując się zarówno do prawdy

Słowa Bożego, jak i do wiary pierwszych chrześcijan. Dzięki miłosierdziu Bożemu prawda zwyciężyła. Arianizm nigdy jednak nie zniknął na dobre i pojawiał się nieraz w dziejach Kościoła. Ci, którzy nazywają się dziś „Świadkami Jehowy", są współczesnym wcieleniem arian, chociaż w przeciwieństwie do Ariusza nie uznają Ducha Świętego za Boga w żadnym sensie. Musimy nieustannie strzec się błędu rozprzestrzenianego nadal tak przez nich, jak i przez innych.

Ariusz najpewniej nigdy nie odegrałby takiej roli, gdyby nie działalność Orygenesa (185—255 r.n.e.). Ten ostatni nieświadomie przygotował grunt dla arianizmu poprzez jedną ze swych idei, która bardzo się rozprzestrzeniła. Twierdził on, że Syn jest Osobą pełną chwały i bóstwa, nie jest jednak Bogiem dokładnie w tym samym sensie co Ojciec. Duch Święty jest Bogiem w jeszcze mniejszym stopniu. Orygenes rzucił w ten sposób myśl o istnieniu rang wewnątrz Boga, dzięki czemu Ariusz mógł łatwiej posunąć się o krok dalej. Pogląd tego rodzaju znany był później jako semi-arianizm, a bronili go uporczywie na Soborze Nicejskim Euzebiusz z Cezarei i Euzebiusz z Nikomedii. Niektórzy z semi-arian zgadzali się z Ariuszem, że Duch Święty jest pierwszym stworzeniem Syna, większość jednak uważała Go po prostu za boską energię lub moc.

Błąd Orygenesa z kolei spowodowany był prawdopodobnie nauczaniem Tertuliana (ok. 160—240 r.n.e.). Chociaż to on jako pierwszy użył słowa „Trójca", jego nauka nie w pełni pozwalała uniknąć wrażenia, że Syn jest Bogiem w mniejszym stopniu niż Ojciec. Błąd Tertuliana był niewielki w porównaniu z tym, co nastąpiło później. Ukazuje nam jednak, jak istotna jest precyzja w wypowiedziach na temat Trójcy. Błędu tego, jak i innych wspomnianych w tej części książki możemy uniknąć, jeśli będziemy pamiętać i podtrzymywać prawdy

zawarte w rozdziałach od trzeciego do piątego i od siódmego do ósmego. Dobrze byłoby też nauczyć się na pamięć fragmentów z Listu do Kolosan (2:9) i z Dziejów Apostolskich (5: 3—4).

Modalizm

Jest to odrzucenie prawdy, że trzy Osoby Trójcy odróżniają się swymi własnościami osobowymi. Nawet arianie zachowywali *pewną* wiarę w istnienie trzech Osób w Bogu. Czasem jednak pojawiają się i tacy, którzy odrzucają tę myśl całkowicie. Do tego stopnia przejmują się prawdą o jedności Boga, że zaprzeczają istnieniu trzech odrębnych Osób w Bogu. Według nich Bóg jest tylko jedną Osobą, która jak aktor gra trzy różne role. Pojawia się kolejno jako Ojciec, Syn i Duch Święty. Gdy gra jedną z tych ról, dwie pozostałe nie istnieją. Ponieważ oznacza to, że Bóg objawia się po prostu na trzy różne sposoby, herezję tę nazwano modalizmem (łac. *modus* — sposób).

Modalizm przybierał różne formy, jako pierwszy zaś wyznawał go, jak się zdaje, Prakseasz z Azji Mniejszej na początku trzeciego stulecia. Najgłośniejszym jednak przedstawicielem modalizmu był Sabeliusz, prezbiter z Ptolemaidy, żyjący mniej więcej w połowie III wieku. Od jego imienia błąd ten często nazywa się sabelianizmem. Twierdził on, że jedyna Osoba boska istniejąca odwiecznie nosi tytuł Boga Ojca. Gdy stwarzał On świat, a później żył pośród nas jako Człowiek, nosił tytuł Boga Syna. Teraz zaś, gdy działa bezpośrednio w życiu ludzi, nosi tytuł Boga Ducha Świętego. Nauka ta oznacza, że to właściwie Bóg Ojciec cierpiał na krzyżu, dlatego też sabelianie znani są również jako „patrypasjanie” („pater” — Ojciec, „passio” — męka).

Ten sam błąd ożywał jeszcze wielokrotnie w ciągu

kilku ostatnich stuleci, głównie w pismach różnych filozofów europejskich, którzy znaleźli się pod pewnym wpływem chrześcijaństwa. Dziś nie jest już nazbyt rozpowszechniony, nadal jednak istnieje. Na przykład, chrześcijanie próbują czasem wyjaśniać innym tajemnicę Trójcy wskazując, że chemiczny związek H_2O może występować jako lód, woda albo para. Ta ilustracja jednak fałszuje prawdę. Przede wszystkim nie ukazuje wcale prawdy, że Bóg jest Duchem osobowym. Najpoważniejszy błąd tkwi jednak w tym, że Trójca przedstawiona zostaje tu jako jeden i ten sam Bóg, objawiający się tylko na trzy różne sposoby. Powiedzieliśmy wcześniej, że Trójca nie ma analogii i że nie należy jej obrazować. Obecnie sens tego ostrzeżenia jest już chyba jasny.

Sabelianizmu dopatrzeć się można czasem w modlitwie chrześcijanina. Często zaczyna on modlić się do Boga Ojca, ale zaraz potem dziękuje Mu, że umarł zań na krzyżu. Popełnia w ten sposób błąd, mówi bowiem o Ojcu to, co można powiedzieć tylko o Synu. Jeszcze dalej będzie może dziękował Ojcu za Jego nieustanne zamieszkiwanie w człowieku — to zaś można słusznie powiedzieć tylko o Duchu Świętym. Na szczęście Bóg nie słucha tylko naszych słów, ale patrzy w serca, a pośrednictwo Chrystusa gwarantuje, że nasze modlitwy przedstawione zostają w niebie bez błędów. Zawsze jednak błędne mniemanie o Bogu jest niebezpieczne, jeśli bowiem takie modlitwy wypowiadane są publicznie, mogą wyrządzić prawdziwą szkodę słuchaczom. Aby zwalczać sabelianizm, należy pamiętać i podtrzymywać prawdy zawarte w siódmym i dziesiątym rozdziale tej książki. Szczególnie pomocne może być przywołanie Mateuszowej relacji o chrzcie naszego Pana (Mt 3:13—17), kiedy to wszystkie trzy Osoby Boskie objawiają się *jednocześnie*.

PRAWDA ŻYCIA

Skoro przyswoiliśmy już sobie naukę o Trójcy, co z nią uczynimy? Czy zachowamy ją po prostu w umysłach, zadowoleni, że poszerzyliśmy sobie trochę horyzonty? Czy może jej celem jest spowodowanie jakiejś odmiany w naszym życiu? Tak jest! Każda nauka zawarta w Słowie Bożym ma jakieś praktyczne zastosowanie. Każda prawda w jakiś sposób uzewnętrznia się w praktyce.

Prawda wiary

Najpierw jednak musimy podkreślić, że w naukę o Trójcy trzeba przede wszystkim wierzyć. Jedynym prawdziwym Bogiem jest Ten, który objawił się poprzez Pismo Święte i *to* jest właśnie treść Jego objawienia. Jeżeli wierzymy w coś innego, nie wierzymy w prawdziwego Boga. Jesteśmy poganami. Oddajemy cześć bogu naszej własnej wyobraźni. Tryteiści, arianie i modaliści niewiele różnią się od muzułmanów czy animistów. Nie oddają czci Bogu, który się objawił. Wzywają boga, który nie istnieje naprawdę. Nie można ich uznać za wierzących chrześcijan; nie mają jeszcze zbawienia i pogrążeni są w grzechach.

Wiara w Trójcę jest podstawą zbawienia. Nie znaczy to, że chrześcijanin musi rozumieć wszystkie subtelności tej doktryny, jakie pojawiały się w dysputach na przestrzeni stuleci. Musi jednak wierzyć, że Bóg który

istnieje, to Bóg objawiony w Biblii, i że jest On jeden w trzech Osobach. Pismo Święte oznajmia, że życie wieczne to poznanie prawdziwego Boga i Jego Syna, którego On posłał (J 17:3). Biblia podkreśla, że jeśli nie czcimy Syna tak samo jak Ojca, tym samym Ojciec pozbawiony zostaje należnej Mu czci (J 5:23). Ci, którzy wierzą w Ojca, muszą tak samo wierzyć w Jego Syna (J 14:1). Nie dostąpią zbawienia ci, którzy nie uznają Syna za równego Ojcu (1 J 2:22—23; 5:20).

Dlatego właśnie nowo nawróceni chrześcijanie mają być chrzczeni w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego (Mt 28:19). Bez wiary trynitarnej nie ma prawdziwej nauki. Natomiast prawdziwa nauka wiąże się nieodłącznie z wiarą w naukę o Trójcy.

Prawda miłości

Doktryna o Trójcy jest fundamentem, na którym oparte są wszystkie inne szczegółowe doktryny ewangeliczne. Dopóki fundament jest mocny, Ewangelia pozostaje nie naruszona. Historia dowodzi, że ilekroć fundament ten bywał osłabiany lub niszczony, rychło sama Ewangelia upadała i zanikała. Wszyscy zatem, którzy kochają Ewangelię i znają jej moc, kochają też doktrynę Trójcy i gorliwie ją podtrzymują. Wiedzą, że ich Ewangelia jest Ewangelią *Bożą*. Gdy tylko zapomni się, kim jest Bóg, zapomni się też, czym jest Ewangelia.

Ewangelia głosi, że Bóg Ojciec zbawia, Bóg Syn zbawia i Bóg Duch Święty zbawia. Bóg Ojciec zbawia, ponieważ odwiecznie wybrał pewnych ludzi, by otrzymali życie wieczne przez Chrystusa (J 10:28—30), i ostatecznie posłał swego Syna, aby ich zbawił (J 3:16; 1 J 4:14). Bóg Syn zbawia, ponieważ to On poniósł

na krzyżu karę za swój lud (1 P 2:24) i żyje na wieki, aby zapewnić mu wstęp do nieba (Hbr 7:25). Bóg Duch Święty zbawia, ponieważ nikt nie może otrzymać życia duchowego, wierzyć i ufać Chrystusowi, jeżeli Duch nie działa w jego umyśle i woli (1 Kor 12:3, 3:14; J 3:5—8). Biblia nieustannie wykazuje, że zbawienie jest dziełem trójjedynego Boga (1 P 1:2). Gdy nauka o Trójcy zostaje zagubiona lub zaciemniona, to samo staje się z prawdą o zbawieniu.

Rozważmy też takie prawdy, jak usprawiedliwienie i usynowienie. Istnieje Bóg, który gniewa się na nas z powodu naszych grzechów. Posłał On Boga Syna, poczętego z Ducha Świętego, aby bezgrzesznie przyjął naturę ludzką i aby za nas wypełnić całkowicie Boże Prawo. Niewinny Chrystus umarł zamiast nas, biorąc na siebie potępienie, na jakie zasługiwały nasze grzechy i jakiego domagała się Boża sprawiedliwość. Duch Święty wzbudza w nas żal za grzechy i sprawia, że odwracamy się od nich. Doprowadza nas do zjednoczenia z Chrystusem, tak że Jego doskonały charakter zostaje nam przypisany, a nasze grzechy zostają uznane za odkupione przez śmierć Chrystusa. Bóg Ojciec przyjmuje nas teraz jako swoich synów i staje się naszym Ojcem. Pan Jezus Chrystus jest teraz naszym starszym Bratem w Bożej rodzinie. Duch Święty jest w nas i wewnętrznie upewnia nas, że jesteśmy dziećmi Bożymi. W ten sposób każda Osoba Trójcy włączona jest w to dzieło.

Musi być zatem jasne, że bez doktryny o Trójcy cały plan zbawienia rozpada się. Doktryny o usprawiedliwieniu i usynowieniu przestają cokolwiek znaczyć. To samo można powiedzieć o każdej innej szczegółowej doktrynie ewangelicznej. Kochamy naukę o Trójcy, ponieważ jest prawdziwą skałą, na której oparte jest nasze zbawienie. Trójjedyny Bóg jest Tym, który nas zbawił.

Trójjedyny Bóg to Ten, którego kochamy i wielbimy. Niemożliwością byłoby kochać Go, nie kochając prawdy o Nim.

Prawda życia

Czy wolno mi na zakończenie tej krótkiej książeczki skierować do czytelnika słowo bardziej osobiste? Nie może być zbawienia, tam gdzie nie ma wiary w Trójcę. Nie znaczy to jednak, że wszędzie tam, gdzie istnieje wiara trynitarna, wyznający ją będą zbawieni. Nie wystarcza wierzyć w prawdę o Bogu. Nie wystarcza nawet uznanie, że bez doktryny Trójcy nie ma Ewangelii. Musimy *przyjść* do trójjedynego Boga. Nasze grzechy wołają o wiecznie trwałą karę. Bóg nakazuje nam odrzucić je (Dz 17:30). Nie wolno nam jednak sądzić, że o własnych siłach jesteśmy w stanie usprawiedliwić się przed Bogiem (Rz 3:20). Jakże moglibyśmy być wystarczająco dobrzy dla świętego Boga? Ale Bóg Ojciec posłał swego Syna, aby był zbawicielem świata (1 J 4:14). Jego zbawienie jest dla grzeszników (1 Tm 1:15). Chrystus wszystkich ich zaprasza do siebie (Mt 11:28—30). Wszyscy którzy z prawdziwą skruchą wołają: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu", zostają przyjęci i oczyszczeni z grzechów (Łk 18:9—14), otrzymują życie wieczne i wszystkie błogosławieństwa niebios (1 J 5:11—12; Ef 1:3). Nikt nie zostaje odrzucony (J 6:37). Sam fakt, że przychodzisz do Boga, udowadnia, że jesteś jednym z tych, których Bóg Ojciec dał swemu Synowi (J 6:37). Fakt, że przyjmujesz Zbawiciela i nie odrzucasz Go, dowodzi, że Duch Święty działa w twoim życiu (1 Kor 2:14). Prawda o Trójcy nie jest już tylko nauką zawartą w twoim umyśle; jest prawdą, którą zacząłeś *żyć*!

Prawda o Trójcy powinna skłaniać chrześcijanina do uwielbienia. Wielbimy Boga za to, co uczynił. Wielbimy Boga za to, co uczynił dla *nas*. On jednak uczynił to, co uczynił, ponieważ jest Tym, kim jest. Aby posłużyć się skomplikowanymi terminami z rozdziału dziewiątego: ekonomia Trójcy działa dzięki ontologii Trójcy. Nigdy nie mielibyśmy żadnego wglądu w Jego chwałę i majestat, gdyby On nam ich nie objawił. To zaś co objawił, jest zbyt cudowne, byśmy mogli to ogarnąć. Rozumienie tego przekracza całkowicie zdolności naszego umysłu. Sami nigdy byśmy tego nie odkryli, nie możemy też tego wyjaśnić. Całkowicie nas to przerasta. Nie jesteśmy w stanie uzmysłowić sobie tajemnicy. Widzimy, że jesteśmy tylko stworzeniami, On zaś jest Bogiem. Wobec tej prawdy nie ma właściwszej reakcji, jak tylko pokorna i uniżona wiara i uwielbienie. W Bogu jest pewien porządek, ale nie ma rang. A zatem uwielbiamy Ojca, uwielbiamy Syna i uwielbiamy Ducha Świętego. Jak serafini przed Jego tronem, po trzykroć mówimy „święty", gdyż On jest troisty. Mówimy jednak: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów", Bóg bowiem jest jedyny (Iz 6:3). „(...) to jest Bóg nasz na wieki wieków. On nas prowadzi poza śmierć" (Ps 48:15).

Prawda o Trójcy powinna kierować modlitwą chrześcijanina. Ojciec jest pierwszy i modlitwa powinna być adresowana do Niego. To właśnie nakazał nam Chrystus, gdy powiedział: „Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz (...)" (Łk 11:2). Tak też modlili się apostołowie. Mówiąc o własnej modlitwie, Paweł pisze: „(...) zginam kolana moje przed Ojcem (...)" (Ef 3:14); zarówno Piotr, jak i Paweł zaczynają wielbienie Boga od słów: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Ef 1:3; 1 P 1:3). W Nowym Testamencie nie mówi się zbyt wiele o modlitwie do Jezusa Chrystusa, a w ogóle nie ma wzmianki o ciągłym powtarza-

niu imienia „Jezus, Jezus", która to praktyka jest dziś tak popularna w niektórych kręgach.

Syn jest drugi i to On objawia Ojca (J 1:18). Nikt nie może przyjść bezpośrednio do Ojca, jedyna droga wiedzie przez Pana Jezusa Chrystusa (J 14:6, 1 Tm 2:5). Nie znaczy to, że nie mamy zwracać się do Ojca, dopiero bowiem powiedzieliśmy, że powinniśmy to robić. Mamy jednak rozumieć, że sami w sobie i z siebie nie mamy prawa zbliżać się do Boga. Jedynie dzięki temu, kim jest i co uczynił Syn, możemy mieć nadzieję, że Ojciec nas wysłucha (Hbr 10:19—22). Przyjść do Ojca przez Jezusa Chrystusa to coś wiele więcej niż powtarzać „przez Jezusa Chrystusa naszego Pana" na końcu każdej modlitwy. Oznacza to, że cała nasza nadzieja na wysłuchanie spoczywa na Synu Bożym.

Duch Święty jest trzeci. Bez niego nie modlimy się, a jedynie odmawiamy nasze modlitwy. Często przychodzimy do Boga z udrękami i tęsknotami, których nie umiemy wyrazić. Nie wiemy, jak wypowiedzieć je słowami, a jednak modlimy się całym sercem. Wszystko to jest dziełem Ducha Świętego (Rz 8:26—27). Kiedykolwiek zostajemy wypełnieni Chrystusem, to również jest dziełem Ducha (J 15:26—27; 16:14). Modlitwa serdeczna, skoncentrowana na Chrystusie, to „modlitwa w Duchu Świętym" (Jud 1:20). Jeśli nie modlimy się w ten sposób, powinniśmy modlić się do Ducha Świętego, by nas tego nauczył! (Łk 11:13).

Wreszcie, prawda o Trójcy Świętej powinna zrodzić w nas na nowo szacunek do Pisma Świętego. Światło rozumu nigdy nie odkryłoby, że Bóg jest Jeden-w-Trzech i Troisty-w-Jednym. Natura tego nie ukazuje. Gdzie, i gdzie jedynie objawiona jest ta niepojęta prawda? W Piśmie Świętym! Jak powstało Pismo? „(...) wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym" (2 P 1:21). Jaki jest główny temat Pisma Świętego? „(...)

one składają świadectwo o mnie" — powiedział Syn Boży (J 5:39). Jak można słusznie określić Pismo Święte? Każde słowo w nim zawarte „pochodzi z ust Bożych" (Mt 4:4). Pierwsza i największa ze wszystkich tajemnica stanowiąca przedmiot naszych rozważań, objawiona jest w Księdze danej przez Boga, skoncentrowanej na Chrystusie i natchnionej przez Ducha Świętego! Księga ta poucza nas o wszystkim, w co mamy wierzyć w odniesieniu do Boga. Objawia nam obowiązki, jakie Bóg na nas nakłada. Pismo Święte jest Słowem samego Trójjedynego Boga.

Uznajmy, że jest ono tym, czym jest: nie słowem ludzkim, ale Słowem Bożem. Czytajmy je częściej, z większą starannością i bardziej gorliwą modlitwą. I żyjmy według tego Słowa. Czyż jest inny sposób, by podobać się Temu, który objawiony jest na jego kartach?

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu,
jak było na początku,
teraz i zawsze, i na wieki wieków.
Amen.

NICEJSKO-KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE WYZNANIE WIARY

Najstarszym i najszerzej przyjętym sformułowaniem wszystkich punktów nauki o Trójcy Świętej jest *Nicejsko-Konstantynopolitańskie Wyznanie Wiary*. Zostało ono spisane przez sobór w Nicei w 325 roku n.e., natomiast sformułowania odnoszące się do bóstwa i osobowości Ducha Świętego dodano na Soborze w Konstantynopolu w roku 381. Zwrot *Filioque* („i Syna") wprowadzony został przez sobór Kościoła Zachodniego w Toledo w Hiszpanii w 569 roku. Z wyjątkiem tego właśnie zwrotu, nadal odrzucanego przez Kościół prawosławny, *Credo Nicejsko-Konstantynopolitańskie* stanowi wyznanie wiary całego chrześcijaństwa:

„Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami; Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Marii Dziewicy i stał się człowiekiem. Ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem, został umęczony i pogrzebany, i trzeciego dnia zmartwychwstał, jak oznajmia Pismo, wstąpił do nieba i siedzi po

prawicy Ojca; stamtąd przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a królestwu Jego nie będzie końca. Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna (*Filioque*) pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków. Wierzę w jeden powszechny i apostolski Kościół, wyznaję jeden chrzest na odpuszczenie grzechów i oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie Amen".